Nr 469. Kraków, Środa 21. Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Piohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Oswobodzenie“ Galicyi.

Kraków, 21 października.

(k. s.) Rdzeń konstrukcyi politycznej czterech stronnictw rusofilskich w Warszawie jest następujący: Rosya zabierze wschodnią Galicyę jako ziemię „rdzennie rosyjską“, w zamian zaś za to przyłączy do Królestwa Polskiego Galicyę zachodnią, Poznańskie i Gdańsk, obdarzając zjednoczoną w ten sposób Polskę etnograficzną autonomią szeroką pod berłem Romanowa.

Dzisiaj na schyłku pierwszego kwartału wojny tylko pierwsza część tego wielkiego programu warszawsko-petersburskiego została urzeczywistniona i to bardzo — prowizorycznie. Rosya zajęła wschodnią Galicyę, zapowiadając w niej przez usta swego generał-gubernatora wprowadzenie jak najrychlejsze — rosyjskiego ducha, ale o Gdańsku i Poznaniu, nie mówiąc już o Krakowie, jakoś dotąd nie słychać. Natomiast mogą politycy warszawscy przysłuchiwać się dokładnie hukowi armat niemieckich pod — Warszawą... Być może, że w echach tych strzałów doszukają się nowych argumentów dla — swojej konstrukcyi politycznej.... Wiadomo bowiem, że panowie ci mają hart i wytrwałość....

Ta ostatnia szczególniej cnota udzieliła się widocznie ogromnej części prasy warszawskiej, która z nieprawdopodobną wprost wytrwałością brnie coraz dalej w niepojętych wprost fałszach i głupstwach, objawiając równocześnie jakieś przerażające znieczulenie wobec najdotkliwszych nawet ciosów.

Tymczasem Rosya, odkładając widocznie wzięcie Gdańska, Krakowa i Poznania na później, bo to przecież takie drobnostki, skupia całą swą uwagę i wypróbowaną twórczość na „urządzaniu“ Galicyi wschodniej. Program tej pięknej roboty, której jednak rychły kres lada tydzień armaty austryackie położą, znamy już po części z mowy programowej grafa Bobrinskiego, mimo, że więcej było w niej pospolitych gróźb, niż twórczych myśli. Ale gubernator rosyjski nie jest od myślenia. Tę żmudną robotę wykonuje się w centrum państwa nad Newą, gdzie po temu znajdują się od dawna już wytworzone i należycie przygotowane organa. Najważniejszym z nich jest Towarzystwo rosyjsko-halickie, które do niedawna, złożone z Werguna, z Werguna i jeszcze raz z — Werguna, rozrosło się teraz niepomiernie, ponieważ program jego stał się nagle doskonałą platformą dla szybkiej a niezawodnej karyery. Dzisiaj w towarzystwie tem działa już wypróbowany przyjaciel Polaków, minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, który zapewne drży z niecierpliwości, aby jak najrychlej z sądów wschodnio-galicyjskich usunąć — polskie śmiecie, w czem mu oczywiście p. Dmowski nie będzie przeszkadzał. Obok tego dostojnika siedzi tam mnóstwo innych na żer łakomych, łącznik zaś pomiędzy tem towarzystwem a niebem prawosławnem stanowi „archiepiskop“ Eulogiusz, który wraz z kolegami swoimi — metropolitą Flawianem, odeskim Nazaryuszem i kiszyniewskim Platonem, założył już spółkę dla zorganizowanie i eksploatowania prawosławia w Galicyi.

W tem to Towarzystwie halicko-rosyjskiem znajduje się główny warsztat myśli polityczno-narodowej rosyjskiej, produkowanej teraz wyłącznie na użytek świeżo „oswobodzonej“ Galicyi. Wszystkie oficyalne enuncyacye mężów stanu rosyjskich są tylko wiernem, a odpowiednio osłabionem echem głosu tego Towarzystwa, który też potrzeba usłyszeć bezpośrednio, aby nabrać wyobrażenia, czego mianowicie „oswobodzona“ Galicya ma od oswobodzicieli swoich w bliższej i dalszej przyszłości oczekiwać.

Otóż niedawno zgromadzenie członków tego Towarzystwa uchwaliło następującą programową rezolucyę:

Członkowie T-wa Halicko-Rosyjskiego, zebrani po raz pierwszy po oswobodzeniu Rusi ujarzmionej, stwierdzają konieczność możliwie rychłego i najbardziej celowego urządzenia przyłączonej Rusi Przykarpackiej w taki sposób, któryby uwarunkował całkowite zlanie się tego kraju rosyjskiego z kulturą ogólno-rosyjską. W tym celu walne zgromadzenie prosi rząd, aby:

1. W miarę możności przy tworzeniu ognisk zarządu administracyjnego Galicyi wzmacniał starożytne miasta rosyjskie jak Halicz, Trębowlę, Busk, Dźwinogród i inne, gdzie już za książąt ruskich założone zostały podwaliny kultury rosyjskiej, i unikał miast jak Tarnopol, Stanisławów i t. p., wywyższonych do godności centrów administracyjnych w czasach obcego panowania.

2. Mianował do administracyi przyłączonych dzielnic rosyjskich miejscowych działaczów rosyjskich i takich Rosyan wogóle, którzy już są obznajmieni z potrzebami miejscowej ludności rosyjskiej i potrafiliby bronić interesów rosyjskich przed wszelkiemi zakusami dla uniknięcia powtórzenia się gorzkich prób, dokonanych na początku minionego stulecia w kraju południowo i północno-zachodnim.....

3. Wprowadził rozprawy i akta sądowo-administracyjne i inne odrazu w języku rosyjskim i niezwłocznie stworzył sieć szkoły rosyjskiej od niższych do wyższych zakładów naukowych, istniejących obecnie, zamykając jednocześnie instytucye, założone w celu wykorzenienia lub spaczenia kultury rosyjskiej.

4. Niezwłocznie rozszerzył działalność banków Włościańskiego, Szlacheckiego i Ziemskiego na przyłączone dzielnice Galicyi, tudzież ułatwił dostęp do nich prywatnym instytucyom kredytowym rosyjskim.

Tak wygląda plan „urządzenia“ wschodniej Galicyi, ułożony i rządowi rosyjskiemu do wykonania zalecony przez Halicko-Rosyjskie Towarzystwo. Zasadniczą ideą tego planu jest natychmiastowe wykorzenienie polskości ze wschodniej Galicyi. Administracya i sądownictwo ma natychmiast stać się rosyjskiem. Szkolnictwo od najniższego do najwyższego ma być także rosyjskiem, a to w tym celu, aby zapobiedz „smutnym“ doświadczeniom, jakie kultura rosyjska poczyniła na początku ubiegłego wieku na Litwie, Wołyniu i Podolu, gdzie w tym właśnie czasie wzmógł się był najbardziej wpływ kultury — polskiej.

Cały ten program zatem jest niczem więcej, jak wyrazem dążenia do wytępienia i wyniszczenia w Galicyi wschodniej tego wszystkiego, co w tym kraju stworzyła i ugruntowała pięćsetletnia kultura polska. Przeciw Ukraińcom zwraca się ten program o tyle tylko, o ile każe pozamykać instytucye, założone przez wrogów Rosyi dla „wykorzenienia lub spaczenia kultury rosyjskiej“. Wszystko inne zwraca się przeciw Polakom i kulturze polskiej.

Tak więc jeszcze zanim rząd rosyjski spełnił obietnice, dane panu Dmowskiemu i Dobieckiemu, zanim odzyskał dla Polski i Słowiańszczyzny Gdańsk i Poznań, zanim „oswobodził“ Kraków od ucisku — polskiej myśli, polskiego uczucia i polskiego życia, już ruguje się polskość w Galicyi wschodniej, z województwa ruskiego, niszcząc brutalnie wszystkie warsztaty pracy polskiej na tej ziemi. Kanarki poznańsko-gdańskie siedzą jeszcze spokojnie na niemieckim dachu, gdy tymczasem „oswobodziciel“ moskiewski tratuje i w swoje moskiewskie błoto wciska pięciowiekowy dorobek polskiej kultury na tym jedynym skrawku ziemi, na którym mogła się ona swobodnie nadal rozwijać i pracę swoją kontynuować.

Jeden z dwóch polskich uniwersytetów, jedynych, jakie na ziemiach polskich istnieją, jedyna polska politechnika, jedyna polska akademia rolnicza, jedyna polska akademia weterynaryi, jedyna polska wyższa szkoła lasowa, siedmdziesiąt gimnazyów, mnóstwo szkół przemysłowych, cała gęsta sieć instytucyj kulturalnych polskich z ogromnym wysiłkiem tworzonych, jednem słowem całokształt bogatego polskiego życia kulturalnego w Galicyi wschodniej — skazano na zagładę, na zniszczenie, jako cenę Gdańska i Poznania, tudzież „oswobodzonego“ Krakowa. Tak wygląda w rzeczywistości i praktycznem wykonaniu kalkulacya polityczna pana Dmowskiego i jego przyjaciół...

Straszną jest ta wojna, która wygląda chwilami jak koniec świata. Straszniejszem jeszcze to, że najwyższe fale tego niebywałego potopu wzdymają się na naszej właśnie ziemi. Ale najstraszniejszem jest, że w tym momencie znaleźć się mogli w Polsce różni Dmowscy i Baliccy ze wszystkiem, co ogłupionym rzeszom do wierzenia podają.

Olbrzymi bój.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 października.

Urzędowo ogłaszają. Dnia 20 października w południe.

Bitwa w Galicyi środkowej, zwłaszcza na północ od rzeki Strwiąż, przybrała jeszcze na gwałtowności. Atak nasz ciągle zyskuje na terenie w kierunku na wschód. O niektóre szczególnie ważne wzgórza z obu stron walczono z największą zaciętością. Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela, aby nam znów odebrać Magierę, rozbiły się. Natomiast nasze wojska zdobyły „Wzgórze lesiste“ na północny wschód od Tyszkowic, o które wiele walczono. Na południe od Magiery nieprzyjaciel został z kilku miejscowości wyparty.

W walkach tych znów wielu Rosyan, między tymi także jeden generał, dostało się do niewoli i zdobyliśmy także karabiny maszynowe.

Jeńcy opowiadają o strasznych skutkach naszego ognia artyleryi.

Na południe od rzeki Strwiąż, gdzie nasz front rozpościera się przez Stary Sambor, bitwa się toczy.

Zajęcie Stryja, Koeroezmeze i Seretu.

Stryj, Koeroesmezoe i Seret zostały przez wojska nasze po wypędzeniu nieprzyjaciela zajęte.

Walki morskie na Adryatyku.

O wypadkach nad Adryą doniesiono komendzie armii:

Nad ranem dnia 17 bm. odbyła się potyczka koło przylądka D'Ostro między kilkoma torpedowcami, łodziami podwodnemi i jednym balonem, a francuskim krążownikiem „Waldeck Rousseau“. Mimo, iż krążownik gwałtownie ostrzeliwał nasze okręty, wjechały one zupełnie nieuszkodzone do portu.

Latarnia morska na przylądku D'Ostro była również ostrzeliwana przez krążownik francuski, ale tylko na galeryi nieznacznie uszkodzona.

Gros francuskich okrętów, które znajdowały się nieco dalej, opróżniło nasze wody po spostrzeżeniu łodzi podwodnych.

Nasze torpedowce przedsięwzięły nad ranem dnia 18 bm. wycieczkę na port Antivari i zniszczyły ogniem armatnim z bezpośredniej bliskości kilka magazynów i naładowane wagony.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, generał major.

Skuteczna groźba cesarza Wilhelma.

Berlin, 21 października.

„Berl. Tagblatt“ donosi:

Gdy rotmistrz v. Kummer, który jako parlamentarz z porucznikiem v. Arnim i por. Clewingiem (znanym artystą nadwornych teatrów) został wzięty przez Francuzów, wbrew wszelkim międzynarodowym postanowieniom, do niewoli — powrócił do głównej kwatery niemieckiej, oświadczył mu cesarz przy stole, że gdy doszła go wiadomość o zatrzymaniu parlamentarzy, wysłał do rządu francuskiego w Bordeaux zapowiedź następującą: O ile parlamentarze niemieccy do oznaczonego dnia nie powrócą zdrowi do kwatery, **zostanie 300 francuskich jeńców wojennych bezzwłocznie rozstrzelanych.**

To poskutkowało.

Rosyjski bojkot niemieckich i austryackich towarów.

Berlin, 21 października.

Do „Berl. Tagblattu“ telegrafują z Petersburga: Założono tu ligę ze zorganizowanemi filiami we wszystkich większych miastach cesarstwa, która ma na celu **bojkotować towary niemieckie i austro-węgierskie.**

Nadto rozwija liga propagandę, ażeby wydalić niemieckich i austro-węgierskich poddanych, zatrudnionych w rozlicznych przedsiębiorstwach przemysłowych w Rosyi, jako urzędnicy, oficyaliści, inżynierowie lub robotnicy fabryczni.

Także bony Niemki mają być wydalone i w przyszłości bojkotowane.

Ujęcie 1200 francuskich rekrutów.

Berlin, 20 października.

„Vossische Ztg.“ donosi:

Przy zajęciu Lille wpadło Niemcom do rąk 1.200 rekrutów francuskich, którzy stali w pogotowiu w jednej z kasarń jeszcze w cywilnych ubraniach.

Zatonięcie krążownika japońskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 21 października.

Biuro Reutera donosi z Tokio:

Według urzędowego japońskiego doniesienia, **krążownik „Takacziho“ dnia 17 października najechał w zatoce Kiaoczau na minę i zatonął.** Z załogi, wynoszącej 264 ludzi, 1 oficer i 9 marynarzy wyratowanych.

„Plaga angielska“ we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 października.

(Biuro Wolffa). Przedstawiciel jednego z wielkich domów kolonialnych w Rotterdamie, który ma filię w Havrze, powiada sprawozdawcy „Berliner Lokal-Anzeigera“ że lądowanie wojsk angielskich było połączone z wielkiem nieszczęściem dla sąsiednich departamentów. Anglicy bezwzględnie wszystko konfiskowali i zabierali produkta francuskie, nie dbając o to, że wszystkim miastom portowym od Dunkierki do Saint Malo grozi formalny głód. Na razie słyszano od oficerów angielskich słowa: „Bez nas Francya byłaby zgubioną!“ Wywoływało to ogromne rozgoryczenie. Nieraz przychodziło do bójek. Policyantom zabroniono aresztować tych, którzy wywołują awantury. Wielu mówi o **plagze angielskiej.** W dziennikach zawarte są uprzejme prośby do kierownictwa armii, by postarało się o szybkie wyekspedyowanie żołnierzy angielskich na plac boju.

Francya po upadku Antwerpii.

„Pester Lloyd“ w numerze niedzielnym przynosi z Bordeaux następującą korespondencyę, która ma datę 12 b. m. i wysłana została do Budapesztu drogą na Genewę:

Zdobycie przez Niemców Antwerpii oddziałało tutaj jak piorun z jasnego nieba. Koła rządowe nie czynią z tego wcale tajemnicy, że upadek Antwerpii jest dla trójporozumienia większą katastrofą, niż ewentualne zajęcie przez Niemców Paryża. Wkroczenie wojsk niemieckich do Paryża byłoby tylko silnym ciosem moralnym dla Francyi, natomiast skutkiem upadku Antwerpii cały plan wojny, wypracowany przez Joffre'a i Frencha, został unicestwiony.

Mimo to Francuzi żywią nadzieję, że Niemcy nie zdołają przełamać francuskiego lewego skrzydła. Niemcy, chcąc pod Antwerpią zgromadzić dostateczne siły, osłabili swoje własne lewe skrzydło i wysłali do Belgii armię generała Heeringena. Generalissimus francuski Joffre wyzyskał tę okoliczność i zmusił lewe skrzydło niemieckie do cofnięcia się, ale z powodu silnego oporu Niemców, nie zdołał wtargnąć w głąb Alzacyi.

Obecnie politycy francuscy są tego przekonania, że Francya została oszukana przez swoich sprzymierzeńców. Nie Francya, ale Anglia chciała wojny i przyrzekła wystarać się o po-

Stefan Żeromski.

Wszystko i Nic.

(„Popiołów“ — sprawa druga.)

Ledwie się drzwi zamknęły i dwaj Olbromscy, — Rafał i syn jego Hubert, — stanęli na ganku, wichura poczęła ich szarpać na wsze strony. Zadęty był cały ganek i pół sieni. Ciemność choć oko wykol, niezgłębiona była wokoło. Mały Hubert brnął po zaspach, po czemś, niby dachy, i nie mógł wyjść z podziwu, że jest na znajomej drodze, wygrodzonej z dwu stron parkanem do motkowskiego dworu. Z okien dworskich padały rzęsiste smugi światła. Dojrzał w jednym promieniu ogromnego parobka w grubym kożuchu i baraniej czapie, na której osiadła druga czapa, śniegowa, — jak trzymał u pyska Łyskę. Grzywa Łyski fruwała, a ogon niosło w bok za wiatrem. Namacali obadwaj z ojcem saneczki, dwa w nich siedzenia ze snopków kłoci okrytych kilimkami. Wszystko było śniegiem grubo zadęte. Na tylnem siedzeniu już się nawet usadowiła spora zaspa, gość nieproszony. Łyska chrapała, biła kopytami. — Wysoko, w ciemnem pustkowiu nocnego nieba huczały wielkie topole i lipy, otaczające dwór, oraz zabudowania motkowskie. Ten głos był tak złowrogi, że lęk niepojęty serce dziecka ogarnął. Widziało się, że to jakowaś dzika moc niesie się wśród poświstów górą — niewidokiem ponad cichą, przyziemną siedzibą, że się z pustki polnej wywiera przeciwko światłom jej okien. Huk ciągły, jednostajny, wznosił się kiedyniekiedy do niedosięgłej wyżyny. Małe serce mdlało i truchlało, poddane temu nieubłaganemu głosowi.

Parobek Walenty uspokajał kobyłkę, przemawiając do niej słowami, których drukować nie sposób. Wsunął wreszcie lejce w ręce pana Rafała Olbromskiego, gdy poznał, że się ten już umieścił na przedniem siedzeniu — i — znikł wnet w nocy, przepadł w ciemności, stał się niczem, jak sama ciemność. Z ganku zabrzmiał w wichrze pożegnalny głos motkowskiego dziedzica, ale słów już nie można było rozeznać. Wiatr je z warg porwał, uniósł w noc i jakby w śnieg cisnął. Pomknęli z miejsca. Łyska zmarznięta, schłostana od wiatru, susami wypadła z podwórza, minęła pierwszy zakręt na prawo za bramą, po chwili drugi na lewo... Sanice zatoczyły okrągły kształt dwu brzuśców litery S i pomknęły na szeroki wygon drogi ku Wyrwom. Huk drzew przycichał, wnet ustał, jakby się w ziemię zapadł. Olbromski — ojciec oryentował się co do wiatru. Wiatr bił z prawego boku, od lasów, i wyraźnie świstał między żerdziami obustronnego płotu tej drogi. Między temi płotami leżały zaspy niewiarogodnej wysokości. Klaczka wnet się wysiepała, kopiąc się w śniegach, choć saneczki były najlżejsze, jakie być mogły, bose, obciążono tylko dwiema z boków deskami i parą siedzeń. Dla przebycia zasp trzeba było torować szlak w śniegu sypkim, jak pył najlżejszy, ale głębokim na chłopa. Szukając drogi sposobniejszej, Łyska szła to w prawo, to w lewo, szarpała sanie aż dyszel trzeszczał i skręcała na miejscu, gdy jej nozdrza i oczy raziła zadymka, tnąca ostremi pyłami. Obadwaj podróżni pamiętali, że są w opłotkach i co chwila radzili z cicha, czy jeszcze nie wyminęli wygonu. W pewnej chwili wątpliwość nasunęła się aż nazbyt wyraźnie. Pan Rafał Olbromski zatrzymał kobyłkę w miejscu, kazał Hubertowi wysiąść, iść na prawo i zbadać, czy na płot trafi. Mały Hub wyskoczył w śnieg, szedł jakiś czas we wskazanym kierunku, brocząc w zaspie, ale płotu nie znalazł i poprzedniego świstu między żerdziami nie słyszał. Ruszyli teraz wolniej, noga za nogą, pustkowiem, gwarząc o ciemności i wietrze, i dopytując się raz wraz nawzajem, czy im nie zimno i czy nogi nie przeziębiły. Mały Hub miał dopiero lat jedenaście, ale te miejsca znał, jak najstarszy ze starych. Między rodzinnemi Wyrwami, a folwarkiem sąsiadów na Motku było nie całe dwie wiorsty odległości. Obiedwie habendy dzieliła rzeka, płynąca w nizinach, oraz przestrzeń nieużytków po wyciętych i wykarczowanych lasach, pełna wykrotów i pniaków, dołów i wyważonych kamieni.

W pustkowiu tem stały jeszcze tam i sam nasienne drzewa, przeważnie wielkie jodły. Każde z tych drzew Hub znał, jak swoją kieszeń. Na szczycie każdego z nich był, pod każdem na coś czatował, chronił się od deszczu albo upału. To też teraz wbijał oczy w ciemność, usiłując dostrzec znajome kształty jedli lub świerka, żeby ojca zakasować w znajomości terenu, żeby pierwszy dać znać o jarzębie z pasyjką, albo o jodle podpalonej. Lecz czas mijał, saneczki sunęły w śniegach, jak łódź po wzburzonych bałwanach, a przewidywanych znaków nie było w mrokach ani śladu.

Podmuchy wiatru ciskały na sanki istne fale. Sypało, jak z wora miękiemi płatami, albo ciął w oczy i uszy grad ziarnisty, zacinający aż do krwi. Sanie już to chyliły się na bok, już uderzały o jakoweś twarde przedmioty podśnieżne. Międzyleśna, pustkowiana burza stawała się coraz dzikszą. W nieprzejrzanej dali ryczały przeraźliwe głosy, istne wycia leśnych dyabłów. Las li to huczał, czy się waliły wody z upustów na Motku? Łyska chrapała niecierpliwie. To się zrywała do biegu susami, to znowu z trwożnem prychaniem stawała w miejscu. Podróżni spostrzegli, że mają wiatr za plecami. Jechali tedy w złym kierunku.

— Wiatr ją w nozdrza bije i szelma kręci mi się w rękach... — rzekł pan Rafał do syna.

— Niech ją tatko od siebie i ostro, batem po nogach!

— Ba! — żebym to wiedział... Od siebie mówisz?

— Musimy pod wiatr, bośmy tak wyjechali.

Wzięto się pod wiatr, mimo Łyski oporu. Jechali teraz ostro, wprost w paszczę nawałnicy. Przejmujące zimno ozionęło ich, jak lodowatą wodą. Huk się wzmógł. Ze wszech stron, wirem pędziły kłęby kurzawy.

— Zakryj się! Skuł się i owiń kilimkiem! — wołał na syna Olbromski.

Słowa te leciały porwanemi sylabami, jakby płatami, na obraz śniegu. Obiły się tępo o dziwnie przytłumiony słuch.

— Mnie ciepło! — odkrzyknął mały.

Zwinął się w sobie, ręce zasunął w rękawy bekieszy, głowę wtulił w ramiona i cieszył się z wichury, ciemności i jazdy, głównie zaś tą pewnością, że to jest jeszcze dziś, nie dzień jutrzejszy, nie ten ohydny, fatalny, ostatni dzień godnych świąt, po którym trzeba wracać z umiłowanej strony, z domu i ukochanych rozłogów — do szkoły.

W pewnej chwili ojciec zatrzymał Łyskę. Medytował w milczeniu.

— A co, tatku? — zagadnął Hubert.

— Co u licha! Nie wiem, gdzie jestem... Niby Motki — tam, Wyrwy — tak jakby tu... Ale w takim razie powinienby już być rozdół, rzeka, most. Tymczasem tu jakby wciąż pod górę...

— To prawda. My wciąż jedziemy pod górę.

Olbromski przez czas pewien rozmyślał bezradnie. Wicher chłostał go po twarzy nie tylko garściami śniegu, lecz i włosiem ogona kobyły, który, jak bat, świstał na strony. Zimno przejmowało do kości. Ze wstydu i w pasyi zaciął kilkakroć batem ciemny kształt koński. Łyska skoczyła przed się, targnęła sanie i pomknęła pod wiatr znowu. Pędzili galopem, na oślep przez czas długi, — tak dalece długi, że można było znakomicie przejechać z folwarku do folwarku. Sanki magały się z boku na bok, leciały w jakoweś doły i wyrwy i uderzały swemi nosami w zagony. Gdy znowu przystanęli, nie słychać było nic, prócz huku lecącego górą i świstu między sanicami.

— Pole — do stu dyabłów! — unosił się Rafał Olbromski. — Jesteśmy na jakiemś polu... Cóż to za rola? Zleź-no, synku, i popatrz, w którą stronę idą zagony... Może co z tego wymiarkuję...

(D. c. n.).

moc odpowiednią. Oddziały angielskie, znajdujące się w obozie francuskim, słuchają tylko swoich wodzów, nie troszcząc się o rozkazy naczelnego wodza francuskiego. Pomoc angielska zawiodła, inna nie przybyła wcale. Francya chciałaby się wycofać z „afery“, widząc niewierność sprzymierzeńców.

Jeszcze większe oburzenie panuje przeciw Rosyi. Izwolskiemu czynione są głośne wyrzuty, że Rosya wobec Francyi nie dotrzymała obowiązków traktatowych. Rosya zobowiązała się iść na Berlin, a tymczasem, dla celów egoizmu politycznego, wkroczyła do Galicyi. Ale zajęcie Lwowa nie pomogło Francuzom. Głównym powodem rozczarowania jest armia rosyjska. „Masy nie mogą zwyciężyć — mówił jeden z ministrów — jeżeli wodzowie nie umieją ich prowadzić.“ Dotąd generałowie rosyjscy swoje wojska „wyprowadzali w pole“.

Życie codzienne w Bordeaux jest pod znakiem nerwowości. Jest poddostatkiem środków żywności, pieniędzy, rozrywek, mimo ogromnej drożyzny, ale nikt nie może zdobyć się na zimną krew, gdyż zniknęła nadzieja szybkiego ukończenia wojny. Dzisiaj Rosyanie i Anglicy są we Francyi bardziej znienawidzeni od „Prussiens“. Podobno w kawiarni Izwolski pociesza Francuzów od dawna zapewnieniem, że w przyszłym tygodniu Rosyanie wkroczą do Berlina, ale na to odpowiadają Francuzi: „To już było przyrzeczone w ubiegłym tygodniu“.

Poincaré ponownie usiłował skłonić senatora Clemenceau, ażeby wstąpił do gabinetu. Ale Clemenceau uważa się za człowieka przyszłości i nie chce mieć nic wspólnego z gabinetem Vivianiego.

Usiłowania wciągnięcia Holandyi do wojny nie przynoszą żadnego skutku. Chcianoby stworzyć „casus belli“, gdyż w takim razie wojska angielskie i francuskie mogłyby wylądować w Holandyi i mieć wolny przemarsz po straceniu Belgii, ale wszelkie prowokacye nie mogą na nic się przydać. Dowcipnisie powiadają, że na świecie są tylko dwie rozumne kobiety: statua republiki w Paryżu i królowa Wilhelmina w Hadze.

Nowe powołanie pospolitego ruszenia.

Wiedeń, 19 października.

Namiestnictwo dolno-austryackie ogłasza postanowienia, dotyczące powołania pospolitego ruszenia z lat urodzenia 1878 do 1890. Między innemi ogłasza: Komisye badające zdolność do noszenia broni (Landsturmmusterungskomissionen) będą urzędowały od 16 listopada do 31 grudnia 1914 roku.

Powołanie pospolitaków, którzy będą przez komisye uznani jako zdolni do noszenia broni, nastąpi później. Uznani za zdolnych, dowiedzą się przy popisie przed komisyą, gdzie mają się zgłosić w razie powołania.

Nie mają zgłosić się do popisu: 1. Wszyscy, którzy już teraz pełnią służbę pospolitaków, z bronią czy bez broni, albo inną czynną służbę wojskową. 2. Lekarze (doktorzy medycyny). 3. Gażyści wojskowi w stanie spoczynku i w stosunku pozasłużbowym, następnie wszyscy, którzy służyli w wojsku i korzystają z zaopatrzenia przez państwo. 4. Uwolnieni od wszelkiej wogóle służby w pospolitem ruszeniu z powodu kalectwa, które uniemożliwia, czyni niezdolnym do jakiejkolwiek służby — a to: jeżeli posiadają abszyd pospolitego ruszenia, lub też certyfikat uwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu, lub też gdy w swoim czasie zostali wymazani z listy stawienniczej. 5. Ci, którzy już podczas obowiązku do służby w pospolitem ruszeniu zostali uznani za niezdolnych do noszenia broni. 6. Osoby, pozbawione ręki albo nogi, ślepi na oboje oczu, głuchoniemi, kretyni, sądownie uznani za obłąkanych albo głupowatych, o ile ich dotychczas nie uwolniono od służby w pospolitem ruszeniu, dalej wszyscy chorzy umysłowo i epileptycy, jeżeli przy popisie znajdzie się odnośnie do nich poświadczenie (wenn ein bezüglicher Nachweis bei der Musterung vorliegt). 7. Wyświęceni księża, osoby pełniące służbę duszpasterską i duchowną, kandydaci stanu duchownego wszelkich prawnie uznanych kościołów i związków religijnych, nie będą pociągani do służby z bronią w ręku, mają jednak stawić się do popisu i przynieść ze sobą dokumenty, dla wykazania tego swojego charakteru.

Pospolitacy, którzy w swoim czasie przy stawiennictwie wykazali się uprawnieniem do służby jednorocznej, albo też wykażą je przy obecnym popisie, będą mieli prawo noszenia odznak jednoroczniackich w czasie obecnej służby w pospolitem ruszeniu.

Oblężenie Przemyśla.

Pisma wiedeńskie podają teraz opisy oblężenia Przemyśla, według sprawozdań swoich korespondentów wojennych z głównej kwatery, których dopuszczono obecnie do Przemyśla. Przytaczamy tutaj kilka szczegółów z opowiadania korespondenta „Die Zeit“:

Dnia 4 października zaczęli Rosyanie nasze forty ostrzeliwać noc i dzień i olbrzymiemi siłami próbowali szturmować twierdzę. Używali dział 8, 10, 15, 18 i 21 centymetrowych, tudzież 8 centymetrowych dział marynarki, lecz nie wyrządzili w naszych fortach żadnej znaczniejszej szkody. Prawie wierzyć się nie chce, że Rosyanie odważyli się na szturm na twierdzę, nie zabezpieczywszy sobie przedtem przez artyleryckie osłabienie naszych fortów swobody działania przy szturmie. Wbrew oczekiwaniom zaczęli odrazu ze wszystkich stron wściekłe i szalone ataki na twierdzę.

Cernowanie twierdzy przemyskiej było przez oblęgających tak przeprowadzone, że naokoło twierdzy biegły rowy strzeleckie, w których się Rosyanie gromadzili. Z tych to rowów wybiegali Rosyanie wielkiemi grupami ku fortom, uzbrojeni w nożyce do drutów i ręczne bomby, **pędzeni z tyłu przez własnych oficerów biczami i rewolwerami.** Często też z tyłu strzelano do biednych żołnierzy rosyjskich z kartaczownic i karabinów maszynowych, aby nie uciekli. Ci więc prawie na śmierć skazani Rosyanie, po części rezerwiści w wieku lat 30 do 40, szturmowali forty, mając śmierć pewną przed sobą i za sobą. Nasze działa, karabiny maszynowe i załoga poprostu pokotem kładły Rosyan, którzy po ugorze powoli się posuwali. Podobno zdarzało się, że Rosyanie biegli do szturmu w kolumnach głębokich na dziesięciu ludzi. Skoro tylko przyszli w obręb naszego ognia, przewracali się i padali rzędem od naszych pocisków. Tak szturmowały niezliczone ich masy ustawicznie przez 72 godzin prawie ze wszystkich stron, a gdy jeden szturm został odparty, przychodziły nowe masy, aby doznać tego samego losu.

Jak się później dowiedziano z opowiadań jeńców, rosyjskim żołnierzom powiedziano, że muszą zdobyć Przemyśl do 25 września st. st. tj. do 8 października, gdyż inaczej cała armia przepadnie, Austryacy bowiem jeńcom będą wykłuwać oczy, katować i wieszać. W ten sposób chciano podniecać odwagę biednych mużyków.

Szrapnele i granaty dalekonośnych dział rosyjskich leciały aż do miasta. I tak np. jeden granat wpadł do szpitala i rannemu żołnierzowi urwał obie nogi. W mieście samem niema szkód, a szrapnele, które pękały nad miastem, nie były niebezpieczne. Zaciekłe ostrzeliwanie twierdzy skończyło się dopiero wtedy, kiedy nasza artylerya wykryła schowek bateryj nieprzyjacielskich i dobrze wymierzonym ogniem zmusiła je do milczenia.

Wieczorem przed ostatnią nocą oblężenia, t. j. 7 doniesiono, że liczba oblęgających wciąż rośnie. Jeńcy mówili, że tej nocy nastąpi ponowny olbrzymi szturm na trzy czwarte fortecy. Rosyanie wiedzieli, że nasze wojska zwycięsko już prą naprzód z odsieczą i że ta noc będzie dla nich ostatnią sposobnością, w przeciwnym razie rano 8 będą musieli rozpocząć rychły odwrót, aby nie dostać się w fatalne położenie. Wszystko więc w twierdzy było na stanowiskach, oczekiwano wzmocnionej kanonady, jako znaku do szturmu. Ale tego ostatniego szturmu zaniechali już Rosyanie, widząc, że byłby tak samo bezowocnym jak poprzednie.

Widocznie Rosyanie nauczyli się wiele od Japończyków, zwłaszcza pod względem wojny oblężniczej, i miało się wrażenie, jak gdyby zastępy szturmujące otrzymały naprzód specyalne wyszkolenie. Po mistrzowsku posługiwali się żołnierze łopatą, podczołgiwali się aż do oznaczonej linii i tam przybywszy, natychmiast się okopywali. Tak wśród nocy i mgły przyszli do płotów drucianych prawie niepostrzeżenie i odważyli się na ostatni szturm, mając przymocowane do karabinów francuskie nożyce do drutów, a w rękach niemieckie nożyce ręczne. Sprawiono wśród nich podczas tego przedsięwzięcia niesłychaną rzeź. Sam widziałem jeszcze w płotach drucianych ciała Rosyan, które tam uwięzły w nieprawdopodobnych pozycyach, jak przepiórki w sieci, a kto patrzył na ten straszny widok, całe życie go nie zapomni. Aż do niedawna bowiem było niemożliwe pogrzebać ciał leżących na płaszczyźnie przed fortami i w zasiekach drucianych, ponieważ rosyjska artylerya strzelała natychmiast do najmniejszego przedmiotu na płaszczyźnie. Ciała w drutach i na płaszczyźnie mogłem zobaczyć tylko przez szparę między dwoma workami piasku na wałach.

Liczbę strat rosyjskich podają na 40.000, w tem 15.000 zabitych.“

Z okien wagonu.

Kraków—Tarnobrzeg.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“.)

Na pierwszą wiadomość, że można już dawną drogą kolei na Dębicę dotrzeć do najbardziej na północ wysuniętego miasta granicznego, jakiem jest Tarnobrzeg — wybrałem się natychmiast w podróż, którą przebyć miałem w przeciągu długich 32 godzin, a więc 4 razy tyle, co dawniej. Postój na stacyach dłużył się w nieskończoność, a często i w czystem polu odbyć musiało się taką parogodzinną stójkę, gdy wjazd na stacyę był niemożliwym z powodu olbrzymiej liczby kursujących pociągów wojskowych z rannymi.

Droga do Tarnowa była jeszcze jakataka (6 godzin!). Urozmaicenia dodawały jej objuczone tłumokami rodziny niedawnych uciekinierów, wracające już do domowych pieleszy. Ale poza Tarnowem znaczyły się po drodze śmiertelne pustki na stacyach, otoczonych tylko wojskiem. Nikt nigdzie stamtąd nie podróżuje dalej, niewielu też ludzi w te strony wraca. Tu i ówdzie tylko przemyka się wśród karabinów żołnierskich czarna sylweta syna Izraela, który już znowu podejmuje swój handel, zwożąc w opustoszałe strony najpotrzebniejsze dziś wiktuały.

Mijamy stacyę Czarna, ostatnią z tych, co się ostały najazdowi moskiewskiemu. Tuż za nią most na Wisłoce — historyczny. Na nim to wojska nasze zerwały szyny, by uniemożliwić najeźdcom dalszą drogę koleją, a oni pokryli go deskami i zasypali szutrem, zyskując w ten sposób przejazd dla swoich armat. Ślady ich znać na budynkach kolejowych nad rzeką, porytych kulami i na następnych budkach, odżywających dopiero teraz na nowo.

Dębica! Miasto, o którego splądrowaniu były już relacye dziennikarskie. Na zewnątrz mówi o tem dobitnie stacya kolejowa bez życia i okolica dworca jakby wymarła.

Poza nią już wyraźnie występują na polach okopy Rosyan, z za których strzelali do naszej armii. Różnią się tem od naszych, że przeważnie są to doły rozrzucone w pojedynkę, na jednego żołnierza — podczas gdy armia austryacka kopała je w całej rozciągłości swojej „szwarmlinii“.

Za Mielcem, który już o zmierzchu oglądamy, błyszczą z dala mnogie światła naszych obozów — a prawie pod samym Tarnobrzegiem zalała niebo łuna, wróżąca hulankę niedalekiego wroga.

Północ. Stacya tarnobrzeska tonie w ciemnościach i grobowej ciszy, bo miasto ogołocone ze wszystkiego, co wytwarza ruch i życie. Wśród gęstego błota musimy brodzić w poszukiwaniu dachu nad głową. Powiedziano nam, że dużo domów pustych, gdyż ludność uciekła przed Moskalem — ale pierwszy spotkany po drodze dom, mający otwarte drzwi, stał się stajnią dla koni, jednego żywego i... nieboszczyka.

Splądrowane domy.

Znajdujemy wreszcie dach nad głową w domu jadącego wraz z nami stałego mieszkańca Tarnobrzega, który zastaje u siebie wywalone drzwi, zrabowaną pościel, ubrania, i splądrowane mieszkanie. Tosamo jest dokoła wszędzie, gdzie zabrakło gospodarza podczas wkroczenia Moskali. Powoli jednak część rzeczy się znajduje po... sąsiadach, którzy skwapliwie wyjaśniają, że pochowali je u siebie z obawy, aby Moskal nie zrabował. Jak bardzo w to wierzą miejscowe władze, dowodem jest fakt, że mnożą się aresztowania wśród uboższych przedmieszczan tarnobrzeskich, a w domu starej Rady powiatowej urządzono magazyn odebranych świeżo po przedmieściach podczas rewizyi rzeczy, w których właściciele poznają swój zrabowany majątek...

Najazd Moskali na Tarnobrzeg zaznaczył się głównie plądrowaniem mieszkań opuszczonych. Oszczędzono tylko starostwo, gdzie nawet akta mobilizacyjne pozostały nietknięte — zresztą wszędzie spustoszenie bestyalskie. Wyrywano drzwi i okna z zawiasów, łamano meble, rozcinano szablami obicia tapicerskie na fotelach i kanapach, tłuczono naczynia, w kasach wertheimowskich rozbijano ściany. Podłoga każdego splądrowanego domu zasłana jest strzępami bielizny i grubą warstwą podartych na drobne kawałeczki papierów przeróżnej treści — widocznie za czemś szukano.

Najwięcej ucierpiały domy żydowskie, wśród których sklepy świecą zdala paszczą rozdartych żaluzyj żelaznych i szkieletami nagich lad sklepowych. Zabrano z nich wszystko, co było do zabrania, i... rozdano okolicznym włościanom, aby ich sobie skaptować.

Wogóle zauważyć się daje stały w obecnej wojnie system, stosowany przez Moskali, aby sobie chłopów nie zrażać. Dowodem wymownym tego będzie niezawodnie los pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, który jest wogóle pierwszym, jaki wzniesiono na ziemiach polskich temu bohaterowi z pod Racławic, a wzniesiono kosztem ludu polskiego.

Wchodząc w milczące ulice splądrowanego miasta, truchlało się poprostu na myśl, że na tym wspaniałym pomniku zastanie z pewnością postać Bartosza zburzoną. Tymczasem Bartosz stoi, jak stał, choć naprzeciw niego, o parę metrów, sterczą nagie mury długiego budynku, w którym mieścił się urząd podaktowy. Spłonął cały zaraz w pierwszych dniach najazdu.

Żadnego innego urzędu nie puszczono z dymem, a tylko ten właśnie, który wybiera od ludności podatki — to także celowy krok ze strony władzy moskiewskiej, aby wmówić w bezkrytyczne masy, że oto już podatki zniesiono z chwilą objęcia rządów przez dobroczynną rękę białego cara...

Pogrom żydów.

Z całą furyą wpadli Moskale na Bogu ducha winną ludność żydowską. Gwałtom nie było końca, nawet starszym kobietom nie darowano...

Opowiadają między innemi o takiej scenie. Wywlekają Moskale kilkudziesięciu żydów z domów i każą im trzymać straż przy drutach telegraficznych. Za chwilę przybywa na koniu jakiś kozak i przeciąwszy druty, znika. Znowu za chwilę zjawiają się ci, którzy żydom straż oną powierzyli i odrazu pociągają ich do odpowiedzialności za zerwanie drutów. Trzech pierwszych lepszych idzie na stryczek, reszta bierze na rynku po 25 kijów.

Dwór w Dzikowie.

Ofiarą swego patryotyzmu i nieustraszonej odwagi padł dziedzic Tarnobrzega hrabia Zdzisław Tarnowski, jedyny magnat polski, który wytrwał bohatersko na posterunku. Gdy weszła patrol rosyjska do miasta i zażądała, aby przeprowadził ją ulicami, uczynił temu zadość, spodziewając się, że uchroni tem Tarnobrzeg od prowokacyi i idącego w ślad za tem zniszczenia. Moskale rozłożyli się w zamku dzikowskim główną kwaterą, sam generał Nowikow tam stanął i zamek ocalał. Ale nie ocalało 5 folwarków hrabskich, które poszły z dymem i hrabia nie ocalał. Z początku był na wolności, aż nagle padł jakiś strzał z zamku w stronę Moskali, którzy użyli tego pretekstu do internowania hr. Tarnowskiego. Stanął przed jego drzwiami kozak i tak było przez całe trzy tygodnie pobytu Moskali w Tarnobrzegu.

Gdy trzeba było się cofać, zabrano hrabiego z sobą i w karecie wywieziono. Odtąd słuch o nim zaginął, a wersye, że miała go odbić armia niemiecka, nie znajdują potwierdzenia, przynajmniej nie wie nic o tem hrabina, która wraz z dziećmi pozostała w zamku. Wraz z hrabią zabrali Moskale 600 koni jego i na 16 wozach wywieźli meble z pałacu.

Odwrót Moskali

odbywał się z niebywałą buńczucznością. Rozgłaszali wszędzie, że już pobili „Awstrijcew“, a teraz idą bić „Germancew“. Urządzono bankiet oficerski, śpiewano z balkonów i wśród śpiewów opuszczono wystraszone miasto.

Ludność odetchnęła po tym barbarzyńskim najeździe i radośnie przyjęła wkraczającą armię austryacką, która da jej ochronę mienia i życia. *W.*

W ogniu.

Nowojorskie pismo „Evening Sun“ ogłosiło w jednym z ostatnich numerów list polowy pewnego żołnierza francuskiego, opisujący niszczące działanie pocisków niemieckich, zarówno działowych, jak karabinowych. Żołnierz ów nie rozporządzał aparatem literackich efektów, mimo to proste opowiadanie jego daje wstrząsający obraz grozy wojenne. Oto co pisze ów żołnierz:

Od kilku minut słyszymy grzmot dział. — Przyszedłszy na linię skrzydła, rzucamy się na ziemię. W owej chwili na przeciwległych wzgórzach i zboczach widziałem dokładnie artylerzystów niemieckich, krzątających się około swoich dział. Gruby prąd ognia tryska z rury działowej. Wstrząsnęliśmy się mimowiednie. Ale po chwili klękamy, potem stajemy i wyciągamy szyje. Przemogła ciekawość. Chcemy stwierdzić, gdzie padł pocisk, jakgdyby to było na strzelnicy przy premiowem strzelaniu.

Niemieckie granaty i kule przelatują także nad naszemi głowami. Przy każdem gwizdnięciu przypadamy do ziemi i kulimy się, chociaż wiemy, że w chwili tej pocisk już dawno przeleciał nad nami. Z początku odczuwał każdy z nas lekki dreszcz, który jednakże rychło ustąpił. Ziemia drżała skutkiem nieustannego ryku tylu dział, a kule karabinowe świszcząc, przecinały powietrze jakby nożem.

Mój towarzysz po prawej stronie padł nagle twarzą na ziemię, nie wydawszy nawet jęku. Kula przeszyła mu płuca. Drugi wyciągnął ręce do góry i padł równie na ziemię. Po chwili podniósł się na kolana i znowu padł. Wyzionął ducha. Nagle wybuchnął granat. Równocześnie usłyszałem rozdzierający krzyk. Pięciu naszych leżało martwych w kałuży krwi. Szósty, któremu odłamki urwały obie nogi, żył jeszcze, był zupełnie przytomny i słabym głosem błagał, ażeby położono kres jego straszliwym bólom.

Oficer przystąpił do niego, spojrzał mu w oczy i kulę rewolwerową przeszył mu serce. „To najlepsze. Biedak“ — mruczał oficer. Potem zwrócił się do nas, ażeby wydać jakiś rozkaz. Otworzył usta, zanim jednakże wypowiedział słowo, wpadła do nich kula. Oficer w ruchu wirowym obrócił się dwa razy naokoło siebie i runął do rowu.

W pewnem oddaleniu na tyłach naszych znajdował się oddział Czerwonego Krzyża, było także kilku duchownych. Nad tą grupą wybuchnął granat. Z całej grupy pozostali przy życiu dwaj żołnierze sanitarni.

Tymczasem nieprzyjaciel posuwał się coraz więcej ku nam. Poniósł wielkie straty, ale my ponieśliśmy znacznie większe i znaleźliśmy się w krytycznem położeniu. Musimy cofnąć się. W chwili, gdy wbiegłem na pagórek, położony w tyle, uczułem lekkie uderzenie w łopatkę. Nie zważam na to, ale wnet ręka moja staje się ciężka jak ołów i wisi bezwładna. Jestem ranny.

Walka z chorobami zakaźnemi.

Zapotrzebowanie lekarzy.

Magistrat m. Krakowa ogłasza:

Dla tłumienia rozszerzających się coraz bardziej chorób zakaźnych w kraju odczuwać się daje brak lekarzy. Należy odnieść się do osiadłych stale lub czasowo w tamtejszym powiecie (mieście) lekarzy, nieobowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, oraz do słuchaczów wydziału lekarskiego z ukończonym conajmniej 4-ym rokiem studyów, by się natychmiast zgłaszali w tamtejszem c. k. starostwie (magistracie) celem ewentualnego objęcia służby epidemicznej.

Tytułem wynagrodzenia za te czynności przyznaje Namiestnictwo:

1) lekarzom użytym poza miejscem ich stałej siedziby, dyety po 30 K, w miejscu siedziby po 20 K dziennie,

2) słuchaczom wydziału lekarskiego, użytym poza miejscem ich stałej siedziby dyety po 20 K, w miejscu siedziby po 15 K dziennie.

Nadto wszystkim zwrot kosztów podróży i przewidziane w § 34 ustawy z 14 kwietnia 1913 Dz. p. p. L. 67 pobory emerytalne, zaopatrzenie dla użytych przy tłumieniu chorób zakaźnych lekarzy, względnie dla pozostałej po nich rodziny.

O każdem takiem zgłoszeniu należy donieść natychmiast telegraficznie c. k. Namiestnictwu z podaniem dokładnego adresu zgłaszającego się, podpisaną zaś przez niego własnoręcznie deklaracyę zatrzymać w aktach dla ewentualnego dalszego użytku.

Zgłoszenia przyjmuje miejski urząd zdrowia w Krakowie przy ul. Poselskiej l. 10 Nr. biura 9 codziennie o godzinie 1 po południu.

Nowym świtom.

Ojczyzno! niechże rośnie
i wzrasta w moc twój syn,
i Myśl, co jest w narodzie,
we wielki zaklnie — Czyn!

Niech trud mu lekkim będzie,
a dola też szczęśliwą,
niech z ziemi łez i mogił
cud wskrzesi: Polskę żywą!

Niechże do sławy idzie,
do górnych, jasnych sfer,
wśród gromów i błyskawic
zwycięstwa dzierży ster!

Na przyszłe czasy burz
niech krzepi, wzmacnia ducha,
— z ócz złudny spędza sen,
niech czuwa i niech słucha!

Błogosław, Boże Dziecię,
by w siłę wyrósł, w męża,
i nie był tym, co pada,
lecz tym, który zwycięża!

Niech jako złom granitu
u granic stanie końca
i ciszę ma błękitu
i uśmiech jasny słońca.

Niechże nad polską ziemią,
jak nowe objawienie
wzejdzie, co każe wierzyć
w świt bliski, — w wyzwolenie!

Stanisław Stwora.

KRONIKA.

Kraków, 22 października.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Powrót emigrantów. Od trzech dni kursuje już codziennie sześć pociągów z Wiednia do Krakowa, przebywających tę przestrzeń w 12 godzinach. Pociągi przywożą nieliczne grupy emigrantów, wracających do Galicyi. Są to przeważnie urzędnicy, oraz rodziny kupieckie. Urzędnicy wracają do Galicyi środkowej, przeważnie sami, bez rodzin, które wracać jeszcze nie chcą z powodu braku najniezbędniejszych artykułów spożywczych po miasteczkach Galicyi środkowej i szalonej wprost drożyzny, z tego wynikłej. Miasteczkom tym dokucza nadto brak węgla i nafty.

Podrożenie pieczywa. Komisya aprowizacyjna Rada miasta na odbytem wczoraj posiedzeniu po przewodnictwem II wiceprezydenta miasta, Sarego uchwaliła po przeprowadzeniu dyskusyi wobec znacznego podrożenia cen mąki przez młyny węgierskie i austryackie zmienić taryfę maksymalną w ten sposób, że waga bułki polskiej zwyczajnej zamiast 50 gramów wynosić ma 45 gramów, zaś cena chleba żytniego za 1 kg. zamiast 50 hal., — 52 hal.

Z gimnazyum św. Anny komunikują: Uczniowie, zapisani w bieżącym roku szkolnym do gimnazyum św. Anny, zgromadzą się w niedzielę dnia 25 października b. r. o godzinie 11 przed południem na II p. w Collegium medicum (ul. Grzegórzecka 16, schodami od głównego wejścia na lewo.

Znowu wypadek automobilowy. Donieśliśmy już kilka razy, iż niema obecnie dnia w Krakowie, w którymby nie zdarzył się jakiś wypadek automobilowy. Wczoraj po południu na ul. Grodzkiej przy Rynku głównym najechał pędzący szybko samochód na 15-letniego chłopca, Józefa Kempego, roznosiciela gazet i zmiażdżył mu prawą nogę; nadto chłopak odniósł poważne obrażenia na głowie i rękach. Lekarz pogotowia opatrzywszy ofiarę wypadku, odwiózł ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Aresztowanie. Mimo bardzo surowego nadzoru i wpuszczania przez żandarmów na dworzec kolejowy tylko osób, zaopatrzonych w odpowiednie legitymacye, wślizgają się tam indywidua, dopuszczające się kradzieży. Wczoraj aresztowano na tutejszym dworcu Maryana Piechnego, liczącego lat 15, za kradzież 80 K na szkodę pewnej kobiety w poczekalni trzeciej klasy, gdzie zwykle panuje ścisk czekających pasażerów. Przy aresztowanym znaleziono nadto pewną kwotę pieniężną, pochodzącą z kradzieży.

Jak Moskale wieszali „kochanych żydów“ w Radomiu. Z Radomia piszą do „Berl. Tageblattu“:

Po tymczasowem obsadzeniu Radomia przez Niemców, powrocili do miasta tego Moskale i zaraz po wyjściu aresztowali trzech żydów: rabina Danzigera i dwóch jego krewnych kupców. Wszyscy trzej zostali bez jakiegokolwiek dochodzenia i wyroku powieszeni. Jak się później dowiedzieliśmy, poczytano im za zbrodnię, że w drodze rekwizycyi na rozkaz pruskich oficerów dostarczyli im dwóch koni.

Gdy ten wypadek dostał się do publicznej wiadomości, pop rosyjski udał się do komenderującego oficera, aby poręczyć, że żydzi są niewinni. Było już niestety po egzekucyi, a gdy nazajutrz wdowa po jednym z powieszonych udała się do komendanta, oświadczył jej szyderczo: Możesz być dumna, że twojego męża kazałem powiesić. Dał on swoje życie za ogół żydowski w Radomiu, gdyż moi kozacy chcieli właściwie wszystkich żydów wyrżnąć.

48 lat nosił kulę w piersiach. „Kuryer Poznański“ donosi z Chodzieża: W tych dniach zmarł tutaj woźny przy landraturze, Matzke. W jednej z potyczek podczas wojny roku 1866 otrzymał on strzał w piersi; kuli nie zdołano wydobyć. Tak więc nosił kulę w ciele swojem przez lat 48. W miejscu, w które otrzymał strzał, rok rocznie otwierała się rana i sprawiała mu dolegliwości. Mimo to osiągnął nieboszczyk sędziwy wiek, bo 74 lata życia.

Wilki na polu bitwy pod Augustowem. Dziennik paryski „La Liberté“ pisze: Według sprawozdania wojennego „Daily Mail“ grozę walki pomiędzy Rosyanami a Niemcami powiększyła ta okoliczność, że podczas akcyi artyleryi znalazły się na polu walki w wielkiej ilości wilki, które wcisnęły się nawet na front bitwy i z wyciem rozszarpywały poległych i rannych.

Pamiątkowe nazwy ulic. Z Berlina donoszą: Magistrat postanowił nazwać wszystkie nowe ulice, jakie powstaną w ciągu trwania wojen, nazwami głośnych miejscowości ze zwycięskich pól bitwy, oraz nazwami wybitnych dowódców niemieckich i austro-węgierskich.

Okropności wojny. „Nordd. Allg. Ztg.“ podaje ciekawe wyjątki z pamiętnika francuskiego kapitana 321 pułku rezerwy piechoty, który padł w bitwach pod Paryżem. Między innemi czytamy tam:

Dnia 17 sierpnia. Przechodzimy przez Fontaines koło Belfortu. Widzi się pierwsze hełmy, zdjęte Niemcom.... Mieszkańcy są dosłownie splądrowani przez zakwaterowane pułki francuskie. Pułkownika pociągnięto przed sąd wojenny.

Dnia 31 sierpnia. Wcielamy do naszej kompanii trochę czarnych i strzelców. Przyszło także kilku Marokańczyków. Jeden miał 16 uszu w torbie na chleb. Drugi jest ranny w rękę; gdy go spytano, kto go zranił, wyjął ze swojej torby odciętą głowę ludzką i rzekł: Ten mnie ukąsił! Trudno go potem było nakłonić do rozstania się z temi strasznemi trofeami.

Nienawiść na podstawie fałszywych informacyj. „Petit Journal“ zamieszcza artykuł akademika francuskiego Richepina, literata, propagujący nienawiść przeciw Niemcom na podstawie iście fantastycznych zarzutów. Oto co pisze:

„Gdyby we Francyi istniał jeszcze ślad litości dla Niemców, należałoby go wykorzenić, jak trującą roślinę i na jego miejsce zasiać niewygasłą nienawiść. Nie tę bestyalską nienawiść, którą wzbiera dusza niemiecka, jak straszny wrzód i podnieca ją do wszelkich zbrodni, lecz tę nienawiść, do której zdolna jest szlachetna i wytworna cywilizacya francuska. Kto z nas miałby odwagę strzelać do ambulansów, wycinać nieuzbrojoną ludność, niewinnych zakładników wysuwać naprzód przeciw naszym atakującym wojskom, na otwarte miasta rzucać bomby naftowe, zamieszkałe domy obryzgiwać naftą, młode dziewczęta hańbić w obecności ich matek i ofiary tej zbrodni zmuszać jeszcze do kopania sobie grobów, a potem je mordować, 4.000 młodzieńców od lat 15 do 17 uprowadzić w niewolę, tym przyszłym bohaterom odcinać prawą rękę, jeńców po okaleczeniu odsyłać, jak się to niedawno stało z kozakami, których odesłano napowrót do Rosyi z odciętemi nosami i uszami i wykłutemi oczyma. Czy u nas znalazłby się oficer, któryby nakazał takie potworności? Ale oni są jeszcze gorsi. Są wśród nich pisarze, filozofowie, profesorzy, którzy takie czynności nietylko pochwalają, lecz twierdzą także, że one są logicznem następstwem wojny.“

„Koelnische Ztg.“ powtarza tę całą elukubracyę Richepina bez komentarzy.

Wejście Niemców do Antwerpii. Korespondent „New Jork Worlda“ w następujący sposób opisuje wkroczenie Niemców do Antwerpii: Najpierw przybyli do Antwerpii cykliści, następnie maszerowała brygada piechoty, a za nią posuwały się baterye dział polowych, które wyciągniętym kłusem podążyły na bulwary nadbrzeżne, ażeby ostrzeliwać granatami tylne straże armii belgijskiej

uciekającej po drugiej stronie rzeki Skaldy. Kompania piechoty szła przez most pontonowy, który w środku został wysadzony w powietrze przez żołnierzy belgijskich. Dwaj żołnierze niemieccy wskoczyli do wody, przepłynęli przez przerwę, dostali się na drugą część mostu i poszli dalej na zwiady. Tymczasem w ciągu 2 godzin most został naprawiony. Teraz ciągnęły wojska nieprzejrzanym potokiem. Główna część armii przybyła dopiero w sobotę wieczorem.

Generał Schütz i admirał Schroeder, którzy na koniach, w otoczeniu wspaniałego sztabu, stali pod zamkiem królewskim. kazali defilować wojskom, liczącym 60.000 ludzi. Defilada trwała 5 godzin. W pustych domach odbijało się echo kroków marsza paradowego. Szły kompanie, pułki, brygady. Oczy bolały od widoku tych szarych szeregów pod bagnetami, które połyskiwały. Wojska śpiewały „Wacht am Rhein“ i „Eine feste Burg ist unser Gott“. Przed każdym pułkiem niesiono sztandar za muzyką. Wojska składały się z ludzi, którzy przez ostatnie dwa tygodnie nieustannie walczyli, a przez 36 godzin bombardowali miasto. Konie i uprząż były w dobrym stanie, działa oczyszczono aż do połysku. Po artyleryi szła konnica, kirasyerzy, ułani, husarzy, dalej żołnierze okrętowi, ciemno-niebieska piechota bawarska, jasnoniebieska piechota saska i srebrno-zielone oddziały austryackie. W tyle szedł oddział żandarmów. Wszystko wskazuje na to, że wojsko otrzymało rozkaz oszczędzania ludności.

Dla W. P. złożyła w administracyi „Nowej Reformy K. Chłopicka z Makowa 10 K.

REPERTUAR

artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21.

Środa, 21 października: „Zażarty automobilista“, farsa w 3 aktach Kratza.

Na Legiony Polskie

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:

Bolesław Kopystyński 25 K w imieniu orkiestry kawiarni teatralnej w Krakowie; urząd pocztowy wJaśle 11 K 30 h z drobnych datków, oddział straży skarbowej w Kaniowie Starym, a mianowicie: Baliga Józef 5 K, Broda Jan 5 K, Czornyj Aleksander 5 K, Kamiński Jan 10 K, Kurtz Maryan 5 K, Konieczko Edward 10 K, Stasik Józef 10 K, Seredyński Stanisław 5 K, Stebnicki Mikołaj 5 K, Stesłowicz Kazimierz 5 K, Skowroński Mikołaj 10 K, Szałamaj Nicetas 5 K, Worniacki Stanisław 10 K, Wojaczyński Wiktor 10 K i Gutter Daniel 2 K (razem 102 K); L. G. 20 K jako ratę za październik; Wawrzyniec Bazielich 20 K, Oskar Passendorfer 40 K, uzyskane z fotografii amatorskiej, a 10 K od por. Fr. Schimitza (razem 50 K); Władysław Stałowczyk 4 K 16 h jako 2% poborów za październik; Stanisława Krzywacka 4 K, Monika Wyrobiszówna 3 K, Jadwiga Wyrobiszówna 3 K; gmina miasta Kalwaryi 150 K, zebrane przez burmistrza i funkcyonaryuszy urzędu miejskiego podczas wydawania kwitów na zasiłki wojskowe; Ignacowie Dudkowie 10 K, Stanisław Szajna 50 K, oficerowie i żołnierze 4 batalionu 30 pułku piechoty (lwowskiego), walczący na południu państwa 863 K, Jan Stybel 64 K 20 h, zebrane w gminie Zalasie (pow. Chrzanów); dr Żydłowicz 2 K jako nieprzyjęte honoraryum; St. Żołądź 10 K, kapitan Władysław Hahorkiewicz 40 K, Słotyło Bilińscy z Wiednia 200 K, Żyd-Polak na wygnaniu 25 K, Robert Knittel 2 K, Siostra miłosierdzia z szpitala epidemicznego 5 K, oficerowie i żołnierze batalionu polowego 4/30 p. p. (lwowskiego), walczący na południu państwa, 18 K; Miłosław Michalek 3 K, Kofman Ede 42 K ze składek Polaków w Ungvar.

O rozbiciu Legionu wschodniego.

Otrzymujemy komunikat następujący:

Dnia 19 b. m. odbyło się w Krakowie posiedzenie sekcyi wschodniej N. K. N. Obecni byli: pp: T. Cieński, przewodniczący, W. ks. Czartoryski, dr. L. German, J. Hudec, dr. Al. hr. Skarbek, H. Śliwiński, I. Steinhaus, dr. A. Vogel. Nieobecni byli trzej uprawnieni do głosowania.

Przewodniczący wydziału wojskowego hr. Skarbek złożył sprawozdanie o wschodnim oddziale, wyjaśniając przyczyny, które sprawiły, że tworzenie Legionu wschodniego, rozpoczęte przez sekcyę, nie doszło do takich rezultatów, jakich się pragnęło. Przyczyny te były następujące:

1) Wedle powziętej dnia 27 sierpnia uchwały jednomyślnej wspólnego komitetu wykonawczego N. K. N., złożonego z prezydyów obu sekcyj, miał być do przysięgi pospolitego ruszenia dołączony dodatek o walce za wolność Polski, czego nie osiągnięto, a co dla młodzieży, zebranej w oddziale, było sprawą zasadniczą.

2) Wbrew uchwale z dnia 16 sierpnia, tworzącej legiony, dopuszczono do uzbrojenia części Legionistów w karabiny Werndla.

3) Nie zapewniono wówczas jeszcze praw kombatantów Legionistom, co również było uznane w uchwale z dnia 16 sierpnia za nieodzowny warunek.

4) Władze zarządziły, aby urzędnicy, znajdujący się w Legionie, stawili się do rozporządzenia swych przełożonych, co dla oddziału było bardzo ważną sprawą, gdyż w korpusie oficerskim przeważali urzędnicy.

5) Wreszcie inne niepomyślne sprawy jak to, że właśnie w chwili, gdy decydowała się sprawa Legionistów, postanowiono, że Legion ma być użyty jako załoga Krakowa.

Te przyczyny sprawiły, że młodzież wolała bronić kraju i państwa w pospolitem ruszeniu i przeważnie zgłosiła się do tej służby, część zaś wstąpiła do Legionu, tworząc zawiązek III-go pułku, reszta wreszcie rozeszła się.

Po tem sprawozdaniu wywiązała się dyskusya, w której postanowiona została następująca rezolucya:

Z uwagi:

że 1) uchwała Sekcyi Wschodniej powzięta jeszcze we Lwowie, że mają być zniesione w Legionie osobne organizacye drużyn Strzeleckich, Sokolich i Bartoszowych, nie została wykonaną, a wskutek tego karność w Legionie została z góry podkopana;

że 2) członkowie Sekcyi Wschodniej, obecni w Krakowie do dnia 16 września b. r., napróżno domagali się zwołania posiedzenia tej Sekcyi, mimo że na ostatniem posiedzeniu tej sekcyi we Lwowie zapowiedziano przeniesienie jej do Krakowa;

że 3) uchwała tej Sekcyi, zebranej nareszcie dina 16 września „wezwać Legionistów do złożenia przysięgi“ nie została wykonana, owszem że zarządzono dozwolone pozostawienie Legionistom swobody złożenia lub niezłożenia przysięgi;

że 4) Wydział Wojskowy przypisał sobie wyłączne prawo rozporządzania legionami i przystąpił do rozwiązania Legionu „bez wiedzy i woli Sekcyi Wschodniej;

że 5) na posiedzenie Wydziału Wojskowego nie wzywano zastępcy przewodniczącego tego wydziału;

że 6) rozwiązanie Legionu sprzeczne jest z zasadniczą uchwałą Koła polskiego z dnia 16 sierpnia 1914 r., że wyrządziło szkodę sprawie narodowej, zmarnowało ludzi i ofiary, niesione przez społeczeństwo, że naraziło w skutkach swoich wielu młodych ludzi na tułaczkę, głód i aresztowanie, że podało nawet w pogardę mundur Legionisty:

oświadczamy, że nie możemy przyjąć **żadnej odpowiedzialności** za losy Legionu wschodniego, od jego wymarszu ze Lwowa i za rozwiązanie tego Legionu.

Zarazem postawiony został wniosek, aby sprawozdania przewodniczącego Wydziału Wojskowego hr. Skarbka **nie przyjąć do wiadomości.**

Rezolucyę i wniosek powyższy **uchwalono** większością głosów pp. dr. Germana, Hudeca, Śliwińskiego i Steinhausa.

Listy strat.

Lista strat nr. 21.

Ranni, w tej liście wymienieni, należą do różnych pułków, przeważa jednak 80 p. p., ze Złoczowa. Podajemy nazwiska zabitych i rannych żołnierzy Polaków.

Żołn. Halkiewicz Michał, 80 p. p., ranny; rezerw. Hajuszczak M., 80 p. p., ranny; strzelec Hnatowski Jan, 14 bat. strzelc. poln., ranny; strzelec Horbaczyński Jan, 14 bat. strzelc. poln., ranny; kapral Homiakiewicz Stanisław, 84 p. p., ranny; rezerwista Hruszka Stefan, 80 p. p., ranny; żołnierz Hrycyna Andrzej, 80 p. p., ranny; strzelec Jarema Grzegorz, 14 bat. strzelc. poln., ranny; strzelec Kisilewicz Łukasz, 14 bat. strzelc. poln., ranny; żołn. Kleparczuk Tomasz, 80 p. p., ranny; żołn. Klimko Józef, 29 bat. strzelc. poln., ranny; strzelec Kowalski Piotr, 14 bat. strzelc. poln., zabity; żołn. Kowalow Stefan, 88 p. p., ranny; żołn. Krawczyk Grzegorz, 80 p. p., ranny; jednoroczny Kruczyński Karol, 80 p. p., ranny; strzelec Kuczabski Szymon, 14 bat. strzelc. poln., ranny; Kulik J., 13 p. obr. kraj., 12 komp., ranny; żołn. Kurzawa Michał, 16 p. obr. kraj., 12 komp., zabity; żołn. Kuszyński Mikołaj, 80 p. p., ranny; kapral Kutny Stefan, 80 p. p., zabity; strzelec Lagowski Roch, 14 bat. strzelc. poln., 1 komp., ranny; żołn. Lakomy Józef, 13 p. obr. kraj., 6 komp., zabity; żołn. Lebedyński Ignacy, 80 p. p., zabity; żołn. Legerski Józef, 31 p. p., 4 komp., zabity; strzelec Łeniek Jakób, 14 bat. strzelc. poln., 2 komp., zabity; strzelec Lewandowski Tomasz, 14 bat. strzelc. poln., 2 komp., ranny; rezerw. Liszka Antoni, 94 p. p., 8 komp., ranny; kapral Mazur Piotr, 80 p. p., ranny; żołn. Michniak Józef, 16 p. obr. kraj., 9 komp., zabity; kapral Mielniczek Piotr, 80 p. p., ranny.

Z listy strat nr. 23.

Podaliśmy już nazwiska zabitych i rannych oficerów, objęte powyższą listą. Obecnie podajemy nazwiska zabitych i rannych żołnierzy 100 p. p., stacyonowanego w Krakowie, objęte listą nr. 23. Pułk 100 rekrutuje się z Galicyi zachodniej i Śląska austryackiego.

Ranni szeregowcy: Józef Laucza, L. Lipowski, Fr. Łomozik, Fr. Macierzek, Fliks Macha, R. Malinowski, Wilhelm Malisz, Józef Malisz, Józef Mięsopust, Karol Meca, Józef Medek, Antoni Miczera, Al. Michalik, Jan Michalik, Jan Michnik, Bahdan Minarek, Fr. Mostak, Jan Motyka, Rudolf Mrózek, Karol Nalepa, Paweł Niemiec, Filip Nowak, Emil Onderka, Panek Józef, Pawlik Fr., Pelar Jan, Pierzyna Antoni, Pfleger Jan, Pietraszek Lopold, Potyka Rudolf, Prokop Rudolf, Adam Richter, Rydl Fr., Rydl Karol, Sasyn Antoni, Szatyński J., Szebeścik J., Antoni Sikora, Józef Sikora, Paweł Sikora, Szkopa Józef, Skulina Jan, Ślipek Józef, August Socha, Antoni Szczerba, Józef Zwierzyna, Karol Trombala, Jan Waszut, Józef Wijaczka, Al. Wolny, Jan Wróbel, Karol Zeman, Franciszek Żertka, Żmuda Józef.

Zabici: Karol Matura i Józef Waniczek.

Lista strat nr. 29

obejmuje przeważnie nazwiska zabitych i rannych oficerów 14 p. p. W liście tej znajdujemy jedno tylko nazwisko polskie. Jest to kapitan 35 p. posp. ruszenia, Stanisław Żurowski, ranny.

---o---

Bitwa pod Nieuport.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 21 października.

Biuro Wolffa donosi:

Wielka główna kwatera dnia 20 października przed południem:

Niemieckie wojska, ruszając naprzód z Ostendy wzdłuż wybrzeża, natrafiły koło Nieuport na siły nieprzyjacielskie, z któremi od przedwczoraj stoją w walce.

Odparcie ataków pod Lille.

Także wczoraj ataki przeciwnika na zachód od Lille wśród wielkich dla niego strat zostały odparte.

Pod Warszawą.

Na wschodnim placu wojny nie zaszło nic ważniejszego.

Sprostowanie serbskich przechwałek.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 21 października.

Urzędowo ogłaszają 19 października:

Serbska prasa rozszerza w ostatnich dniach szereg wiadomości zwycięskich, które należą może do sfery jej życzeń, ale stoją w zupełnej sprzeczności z rzeczywistymi stosunkami i redukują się do następujących faktów:

1. Rzekome zwycięstwo koło Kurjaczicy redukuje się do opróżnienia jednego małego przyczółka mostowego, które jednak spowodowane zostało wylewem Driny, a nie atakiem serbskim. Opróżnienie to odbyło się w największym porządku, a nawet bez żadnej przeszkody ze strony nieprzyjaciela. Wiadomości więc o zabraniu wielu jeńców i t. d., są zupełnie nieprawdziwe.

2. Na przełęczy Gucevo odbywają się prawie codziennie walki, w których raz Serbowie, raz nasze wojska atakują. Szczególnego znaczenia te walki nie mają, dlatego też wiadomość serbska o wielkiem powodzeniu na tej przełęczy nie jest niczem innem, jak tylko przekręceniem faktów.

Natomiast przemilczają Serbowie, że w tym samym dniu, w którym rzekomo odnieśli zwycięstwo w Gucevo, **atak ich, poparty przez artyleryę, został krwawo odparty.**

3. Na Romania Planina dywizya nasza, rzekomo pobita przez Serbów, **w dalszym ciągu oczyszcza okolicę. Części tej dywizyi rozprószyły w świetnych walkach 12 i 13 października trzy do cztery serbskich batalionów i zabrały wielu żołnierzy i oficerów do niewoli.**

W ten sposób wiarygodność serbskich sprawozdań wojennych dostatecznie jest scharakteryzowana i nie potrzebuje dalszych komentarzy.

Odznaczenie za waleczność.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 21 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Dwaj oficerzy 14 pułku strzelców polnych otrzymali za wybitne swoje zachowanie się przed nieprzyjacielem najwyższe odznaczenia. Kapitan Neumann swojem walecznem zachowaniem się z kierownictwem miał ten sukces, że części jego kompanii, oddział karabinów maszynowych jego batalionu i części innych wojsk **zdobyły szaniec nieprzyjacielski i wzięły przytem 18 armat i 9 wozów amunicyjnych.**

Porucznik rezerwowy Klimaszczuk na końcu bitwy pod Wasilewem **zabrał nieprzyjacielowi** wraz ze swoim najstarszym strzelcem (Oberjaeger) i sześciu strzelcami swojej kompanii **6 armat.**

Protest w sprawie okrucieństw francuskich.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 października.

„Reichs-Anzeiger“ ogłasza memoryał, wystosowany do państw neutralnych, przedstawiający na podstawie opowiadań żołnierzy i na podstawie faktów, naruszenie konwencyi hagskiej przez rząd i wojska francuskie. Konwencya hagska nakazuje, aby rannych i chorych wojsk nieprzyjacielskich traktowano na równi z rannymi i chorymi wojska własnego, jednakże Francuzi zupełnie nie szanowali tego przepisu i dopuścili się szeregu brutalności. Rabowali oni rannych i chorych żołnierzy niemieckich, a często nawet w sposób bestyalski ich mordowali. Wielu znaleziono ze znakami uduszenia, mieli oni usta pełne trocin. Niektórzy mieli odcięte palce z pierścionkami, inni znów uszy i nosy. Napadano również i strzelano personal sanitarny lub brano do niewoli. Również jeden kapłan katolicki zabrany został do niewoli przez wojsko francuskie i traktowany jako zwykły zbrodniarz.

Przeciw tym wszystkim zbrodniom podnosi się publicznie protest i zastrzeżenie u wszystkich państw kulturalnych.

Proces w Sarajewie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sarajewo, 21 października.

W dalszym ciągu postępowania dowodowego, przesłuchano wielką liczbę świadków, przeważnie znajomych oskarżonych, po części świadków zamachu, z których kilku było rannych. Kilku świadków zeznało, że Cabrinovicz wychwalał stosunki w Serbii i propagował na rzecz kampanii Serbii przeciw Bośni.

Cabrinovicz potwierdza te zeznania i dodaje, że w Serbii uważają Bośnię za kraj własny.

Charakterystycznemi dla czynności „Narodnej Odbrany“ są zeznania świadka Krstanovicza, który pod przysięgą zeznaje, że dla braku pracy chciał opuścić Belgrad, lecz go żandarmi serbscy zatrzymali i zaznajomili z kapitanem Tankoviczem. Ten go natychmiast przyjął w szeregi komitadżi. 140 komitadżi uczono zakładania min, wysadzania tunelów, nasypów kolejowych itd. Naukę tę inspekcyonował generał Jankovicz, do którego on później wstąpił w służbę. Właściwie była to służba w „Narodnej Odbranie“. Później po siedmiu miesiącach służby u Jankovicza otrzymał świadek kartę członka „Narodnej Odbrany“. Była to karta wizytowa Milanovicza z napisem „Narodna Odbrana“, z pieczęcią i głową trupią z dwoma rękami.

Inni świadkowie zeznają, że w roku 1906 powołał komitadżi rząd serbski do życia. Rząd ich uzbroił. Czynni tam byli także oficerowie serbscy.

Protokół, spisany z szefem kraju, Potiorkiem, przedstawia znane zajścia przy zamachu.

Z protokółu, spisanego z hr. Harrachem, wynika, że świadek słyszał, jak następca tronu po drugim zamachu zawołał do księżnej Hohenberg, kiedy księżna zsunęła się księciu na kolana: **„Zofio, nie umieraj, zostań dla naszych dzieci!“** Świadek zapytał następnie arcyksięcia, czy odczuwa jakiś ból, na co arcyksiążę odpowiedział kilkakrotnie, lecz coraz słabszym głosem: Nic.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 21 października.

Bukareszt. Królowa-wdowa w przyszłości będzie miała tytuł królowa Elżbieta.

Bukareszt. Były ambasador rosyjski Szebeko odjechał do Petersburga.

Ks. Wedell w Wiedniu.

Wiedeń. Od 16 do 18 b. m. bawił tu były namiestnik Alzacyi ks. Wedel w przejeździe z Bukaresztu do Berlina. Złożył on wizyty kilku posłom i ambasadorom.

Dozwolony wyjazd z Niemiec.

Berlin. (Biuro Wolffa). Wszyscy Francuzi, jako też wszystkie Francuzki, poniżej lat 16 i powyżej lat 60, mogą obecnie bez przeszkody wyjechać. Odjazd nastąpić może regularnemi pociągami via Szafhuza, a władze niemieckie, o ile to jest możliwem, ułatwią wyjazd. Urządzone w Berlinie biuro zajmie się przejazdem ich przez Szwajcaryę. Chodzi tu o zarządzenie, polegające na wzajemności. Odjazd Niemców z Francyi dozwolony jest w tych samych rozmiarach.

Traktowanie jeńców we Francyi.

Berlin. (Biuro Wolffa). Niemiecki podoficer sanitarny Franck, który przez Szwajcaryę umknął z niewoli i teraz z powodu strasznego traktowania we Francyi leży w lazarecie, opowiada o okropnem umieszczeniu jeńców, o zupełnem niedbaniu o chorych, wskutek czego stosunki sanitarne wśród jeńców są wprost rozpaczliwe. Wydarzają się także wypadki znęcania się nad jeńcami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Dr Stanisław Kęcki, dyrektor szpitala w Dolinie, uprasza o podanie wiadomości o swej żonie pod adresem: Komendant Krankenhausstation w Jarosławiu, obecnie w Rzeszowie, lub Józef Szczudło, prof gimn. w Tarnowie.

Proszę każdego, ktoby wiedział o pobycie zaginionej **Małgorzaty Morończyk** z jej dziećmi, która miała wyjechać ze Sielca Bieńkowego (powiat Kamionka Strumiłowa) z początkiem sierpnia w stronę Stryja, Bolechowa lub Doliny, raczy łaskawie donieść pod adresem **Michał Morończyk** w Brzeszczach, poczta loco. 7193-5

Zofii Nowotarskiej poszukuje matka i siostra, mieszkające obecnie w Styryi we Friedbergu. 7381-2

Małgorzata Maziarz, obecnie w młynie p. Urbana Unhošt, Czechy, prosi o podanie adresów siostr jej: **Apolinii Strycharz,** żony robotnika kolejowego ze Stryja i **Wiktoryi Osteleckiej,** służącej Dra W. Aichmüllera. 7429-3

Kałamarzowa Wiktorya, Podgórze. Jestem zdrów. Podaj swój adres. **Michał Kałamarz,** Ers. Reser. des L. Inf. R. 19, Menhard — Ungarn. 7482-3—

Józef Stojanowski prosi WPp. **Chodorowskich** ze Lwowa i Dobromila o podanie adresu pod **„Grąglewski,** Gorlice. ul. św. Magdaleny 368“.

Kazimierz Kamiński i L. D., Bielsko, Bleichstrasse nr 29, poszukują **Wandy i Pauliny Knybel** z Brodów. Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy zawiadomić. 7490

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Dra Władysława Mazurkiewicza,** profesora uniwersytetu ze Lwowa, zechce zawiadomić **Dra Mieczysława Michałowicza, Kraków,** Militär-Epidemie-Spital nr 1, Skawińska ul. l. 8. 7562

Alfred Hamburger, profesor gimn. z Kolomyi, obecnie Biała, ul. Komorowicka 56, poszukuje żony **Edwiny z czworgiem dzieci.** 7491

Kto zna miejsce pobytu **Adama Piątka,** porucznika (Landsturm Ba-on 223), który w drugiej połowie września był w Beregszasz na Węgrzech, zechce mi donieść. **Marya Piątkowa, Nowy Sącz,** plebania, na ręce ks. dra Cierniaka. 7499

Dr Julian Dobrzański, legionista, zechce zaraz podać swój adres **Wł Dobrzańskiemu, Wiedeń, II,** Praterstrasse 40. T. 7. 7497

Rodzina Kostkiewiczów ze Lwowa, obecnie **Berno** (Mor.), Dornichgasse nr 19, poszukuje **Jerzego i Józefy Hahnów** ze Lwowa, oraz **Ludwiki Kostkiewiczowej z córką.** 7496

Dr Jerzy Koller ze Lwowa. Proszę o podanie swego adresu. **Kotowski Franciszek w Białej,** Galicya, ul. Głęboka 16, III p., u Smazy. 7495

Maks Landau z Brodów. Jesteśmy: Polešovice (Morawy). Piszę Ci codzień kartkę polową. Dostajesz? Gdzie Twoi? Gdzie jesteś i jak długo zostajesz? Może można Ci co posłać! Pisz najczęściej. Pozdrawiamy Cię najserdeczniej. **Edwin.** 7493

Ktokolwiek miałby jaką wiadomość o **Wacławie Zajączkowskim,** jego żonie **Joannie z synem, o Zofii Karasymowicz, Bronisławie Szmagier z synem** z Zaleszczyk, zechce podać pod adresem: **Jan Litwiński,** komisarz skarbowy w Żywcu. 7492

Adamowie Mystakowscy dają znać synom, że mieszkają: **Nowy Targ,** ul. Kościelna l. 4, parter. 7494

O podanie miejsca pobytu lub jakiejkolwiek wiadomości o **Maryi Sochackiej,** lustratorowej z Kut, prosi **Sochacki z Niepołomic.** 7563

Nadkonduktor **Makuch** z Brodów, znajdzie swą **żonę i ciotkę w St. Georgen** koło Cili (Styrya). 7547

Ludwik Gajewski, asystent podatkowy z Lubaczowa, poszukuje **rodziców Ludwików Gajewskich** z Opaki ad Lubaczów i **Witołdów Bieniewskich** z Oleszyc. Ktoby wiedział o ich pobycie, proszę donieść pod adresem: Gajewski, Nowy Sącz, Urząd podatkowy. 7500

Pań: **Julii Metellowej, Maryi Kostekowej i Ireny Kołtuniukowej,** które były 14 września 1914 w Krzeczowicach obok Kańczugi, skąd miały się udać do Tarnawki, powiat Przeworsk, uprasza się, by przyjechały do Wiednia, gdzie przebywają ich mężowie. Ktokolwiek miałby o wspomnianych paniach wiadomość, zechce łaskawie donieść o tem pod adresem: **A. Lewicki, Wiedeń, VIII,** Lerchenfelderstrasse nr 9—11. II/22. 7558

Edward Schüssel, Hranice (Mähr. Weisskirchen), Morawy, ul. Svatoplukova 12, prosi o adres rodziny. 7544

Władysława Ryglińskiego, urzędnika kolei państw. z Knihinina-Kolonii obok Stanisławowa, proszę o podanie adresu. Kapitan **Robert Knittel,** obecnie Res. Spital w Neuhaus obok Weissenbach a/Triesting (Austrya Dolna). 7833

Aleksandra Hallerowa prosi o wiadomość, gdzie się znajduje siostra **Oktawia hr. Ożarowska z córkami.** Adresować: **Jurczyce, p. Skawina.** 7309-2

Rózi Weidenbaum z Krosna u adwokata dra Berkowicza, która mieszkała u pp. Diakowów, poszukuje i prosi o natychmiastową wiadomość **jej brat,** poste restante, **Morawska Ostrawa.**

Ktoby wiedział, gdzie przebywa **Wilhelmina Ostrowska,** dyrektorka szkoły z Barysza, która dnia 2 września była we Lwowie, raczy donieść. **Seweryna Mangoldowa, Wiśnicz** ad Bochnia, u p. Rychlewskich. 7295

Jan Mydlarz z rodziną przebywa na Śląsku **w Wagstadzie;** prosi o adres **Apolonii Schirakowej i Heleny Jaremówny,** które 9 września opuściwszy Drohobycz, mieszkały potem w Jaśle. Adres: Ersatzbataillonsstab Lir. 16, Wagstadt, Śląsk austr. 7288

Ktoby ze znajomych wiedział o miejscu pobytu **Wiesławy Kochanowskiej** z Drohowyża ad Mikołajów, zechce podać jej adres. **Inż. Kamil Jarmulski, Stróże ad Grybów.** 7369

Dżuganowa Klementyna, żona komisarza skarb., **Opawa,** Staatsbahn Gürtel 7, prosi uprzejmie o podanie adresu **ks. Smolińskiego,** łać. proboszcza w Borszczowie, wzglednie jej synów **Olesia i Włodzia,** uczniów z 4 kl. gimn. Przypuszcza, że są na Węgrzech.

STEFANOWIE RYLSCY
z Wypysk, powiat Przemyślany, mieszkają
W ZAKOPANEM, 7522-3
ulica Marszałkowska, ogród Baranowskiego.

Proszę wszystkich **urzędników Kasy oszczędności miasta Sanoka** o podanie mi swego miejsca pobytu. **Dr Wojciech Ślączka, Praga, II, ulica Halkowa 5.** 7541

† **Adolf Nagel,** emer. nauczyciel lud., zakończył życie dnia 19 b. m. w Woli Justowskiej w wieku 72 lat. 7516

Nabożeństwo żałobne
za spokój duszy ś. p.
Cecylii z Ryszardów Mąkoszewskiej
odprawione zostanie dnia 26 października 1914 roku o godzinie 8 rano w kościele O.O. Kapucynów.

Poszukiwanie zaginionych.

Poszukuję p. **Kornelii Niwickiej,** właścicielki Hulza i **Maryi Szandrowskiej.** Józefa Wozuczyńska, Wąsowiczów, Limanowa. 7462 1 3

Józef Wąsowicz zawiadamia p. **Edwarda Bauma,** dyrektora dóbr Brzeżańskich o swojem obecnem zamieszkaniu: Lovesice, p. Horni Moštenice, Morawy, koło Przerowa. 7461 1 3

Leon Ettinger, podoficer rachunk. 1 kl. przy artyleryi polnej Nr 29, Res.-Kanon.-Batt., poczta polowa 6, nie daje żadnych wiadomości. Uprasza się łaskawie donieść cośkolwiek o nim pod adresem: B. Frisch, Kraków, Blich 5, lub M. Ettinger, Wiedeń, II., Ob. Weissgärberstrasse Nr 20. 7466

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Michała Smolija,** Landwehr Nr 35 i **Włodzimierza Smolija,** Inf.-Reg. Nr 15, zechce łaskawie podać mi wiadomość. — Piotr Smolij, Festungsspital Nr 1. Abt. 4, Kraków, ul. Studenka 13 7504 1 2

Anna Kruszelnicka z Brzeżan] poszukuje syna **Aleksandra,** legionisty. Ołomuniec, Lazce 24. 7469 1 6

Upraszam personal kolejowy z Bóbrki o **przysłanie pocztą** mego faterka i 4 poduszki, zostawione we wozie. **Ferdynand Jarosz,** Gross Seelowitz. 7335 a

---

Upraszam wszystkich znajomych o podanie miejsca pobytu **Józefa Mayra,** starszego oficyała sądowego ze Lwowa, pod adresem: **Otton Mayr,** Gross Seelowitz. 7335 b

---

Rejmann Emilia, nauczycielka z Rudy obok Radomyśla Wielkiego, powiat mielecki, zaginęła w sierpniu b. r. w czasie zamieszek wojennych. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, raczy donieść do Stowarzyszenia Nauczycielek, Kraków, ul. Karmelicka l. 32. 7422

Ludwika Younga z dzie[illegible] przebywa w Pradze, Krl. Winohrady, ulica Majesowa [illegible] parter, szuka swego m[illegible] **Stefana Youngi** [illegible]. Ktokolwiekby wiedział coś o nim, proszę donieść. 7424 2 7

O wiadomość o **Paleologach** z Komarna proszą **Turek i Merzowicz,** Wiedeń, III., Jacquingasse 18. 7426

Kazimierz Roszkiewicz, rez. kapral 30 p. artyl., Wiedeń, XIII/10., Riedelgasse 5, Heilanstalt Rosenhügel, poszukuje żony Anny z trojgiem dzieci ze Stanisławowa. 7417

Teodor Bryniak, naucz. kier. z Szył, powiat Zbaraż, poszukuje swej żony Anny z synem Jarosławem, którzy z p. Hołowackim przed najazdem rosyjskich wojsk wyjechali w kierunku Węgier. — Ktoby wiedział o pobycie ich, raczy mnie łaskawie zawiadomić pod adresem: Bryniak Teodor, pospolitak, Festungsspital Nr 7, Kraków, Warszawska. 7512 1 2

Skauci Moi kołomyjscy

gdzie jesteście — co porabiacie? St. Najder, Wieliczka, ul. Rzeźnicka. 7503 1 4

Marya Rybiańska, nauczycielka ze Sambora, przebywająca obecnie w Wiedniu, III., Lustgasse 1, Tür 11, prosi o wiadomość co do miejsca pobytu jej brata **Tadeusza Rybiańskiego,** koncypienta adwokat. ze Sokala, który w drugiej połowie sierpnia mieszkał we Lwowie, przy ul. Kleparowskiej. 7514 1 2

Poszukuję rodziny **Maciejów Młyńców** z Młodochowa, p. Gawłuszowice. Ktoby miał jaką o nich wiadomość, raczy donieść pod adresem: Anna Stormke, Pcim, p, Lubień koło Myślenic. 7382

Poszukuję **Franciszka Gédlicki,** urzędnika kolejki lasowej z Nadwórnej. Ktoby miał jaką o nim wiadomość, raczy łaskawie donieść pod adresem: Marya Stormke, Pcim, p. Lubień koło Myślenic. 7383

Hirsch Grauer z Rawy Ruskiej zawiadamia swą rodzinę, że obecnie jest w Krakowie, Festungsspital Nr 4, oddział 4, w służbie sanitarnej i szuka swojej żony i dzieci. 7505 1 6

Honorata Moskwa z Rzeszowa przebywa z dziećmi w Bad Hall, Oberösterreich. 7430

Proszę uprzejmie znajomych z Przeworska o podanie adresu moich rodziców. — **Jan Chmurowicz** (Fähnrich Landwehr-Feldhaubitzdivision 45), Tata-Tovaros, Ungarn. 7186

Jan Pszona, komisarz straży sk. z Podhajec, zamieszkały w Ungar Hradisch, ulica Franciszkańska 165, Morawy, poszukuje żony Ludwiki wraz z matką i synem. Ktoby wiedział ich miejsce pobytu, proszę podać. 7411 2 5

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **Jadwigi Oziąbłowskiej,** która dnia 4 września z jedną panią i jedną dziewczynką ze Lwowa udała się w stronę Sambora, zechce łaskawie podać wiadomość: A. Pick, Podgórze, ul. Targowa l. 4. 7515

Zawiadamiam

rodzinę, że mieszkam w Wiedniu, Margarethenstrasse 34, III schody, I piętro. **Artur Loret** z Żydaczowa. 7536 1 3

Zawiadamiam

rodzinę, że mieszkam w Wiedniu, Margarethenstrasse 34, II schody, I piętro, drzwi Nr 6. **Leon Tokarski** z Żydaczowa. 7537 1 3

Franciszek Freschel, jednoroczny ochotnik Feldhaubitzregiment Nr 11, Liptoszentmiklós, prosi o wiadomość co do obecnego miejsca pobytu p. **Luny Nałęcz,** art. dram. lwowskiego. 7431

Zdzisław Gilewski, jednoroczny ochotnik Feld-Kanonen-Regiment 32, Batterie 5 w Mateócz bei Poprad, Ungarn, prosi o podanie adresu ojca Władysława ze Lwowa. 7432

Teofil Gruszkiewicz, Wiedeń, XVI., Ottakring, Neulerchenfelderstr. 2, T. 16, prosi o podanie miejsca pobytu **Dra Jarosława Gruszkiewicza** i jego żony Melanii (ze Stanisławowa). 7433

Józef Gleich poszukuje swej żony Sabiny z dwojgiem dzieci. Wiadomość prosi przesyłać pod adresem: Lola Rast, Wiedeń, III., Hauptstrasse 31, III St., Tür 18. 7428

Eliasz Löwy z Mościsk, obecnie IV/89 Ersatzkompagnie w Parkanach na Węgrzech, poszukuje żony Sali z dziećmi i rodziny **Mojżesza Krohna.** 7423

Adolf Gatnikiewicz, (c. k. sędzia ze Szczerca w Galicyi), obecnie rezerwowy porucznik 9 p. p., który do końca sierpnia 1914 pełnił służbę przy „Brückenschutzkompagnie Nr 3 w Borodczycach koło Żydaczowa (wsch. Galicya) zginął bez wieści. Ktoby miał o nim wiadomość, zechce donieść o jego obecnem miejscu pobytu matce Antoninie Gatnikiewicz lub szwagrowi Drowi Józefowi Jabłońskiemu, c. k. sędziemu ze Sambora, obecnie we Frysztacie (Śląsk austr.). 7413

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mojego męża **Jana Śliwińskiego,** kierownika szkoły z Błudnik obok Halicza (obecnie I Ersatz-Kompagnie Reg. 20, III Zug), od którego ostatnią wiadomość miałam z miejscowości Visk Marmaros Komitat, Węgry, z datą 3 września 1914, niech mię łaskawie uwiadomi. Marya Śliwińska, Polička, ulica Otakarowa l. 89, Czechy. 7427 1 7

Poszukuję brata swego **Dra Leona Blocha,** sędziego pow. w Czortkowie, ost. rezerw. akcessisty ze Lwowa. Zygmunt Bloch z Tłumacza, obecnie: K. u. k. Reservespital in Nagy Varad (Ungarn), Gend.-Schule XIII Abt. 7425

Wiktor Zborowski, c. k. sędzia z Glinian koło Lwowa, obecnie w Strambergu (Morawy), Hotel Kotouč, prosi o podanie adresu rodziców Jana i Maryi Zborowskich ze Sarnek Górnych (pow. Rohatyn), tudzież szwagrów Mikołaja Romacha z Cześnik (pow. Rohatyn) i Bronisława Burnatowicza z Obertyna. 7435

Uprasza się o podanie adresu rodziny p. **Dra Paczowskiego,** zamieszkałego poprzednio we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 69. Tenże ma syna jedn. ochotnika przy 30 p. p. „Songe d'Automne". 7241 3 5

Zofia Pekel prosi o podanie miejsca pobytu matki swej **Maryi Zielonkowej,** sióstr i brata, którzy wyjechali ze Sambora dnia 30 sierpnia do Sanoka. — Adres: Steiermark, Mariazell, Hotel Bosse. 7341 2 3

Żona **Gotharda Koczorowskiego** ze Lwowa, który służy przy trenie jako weterynarz, prosi o wiadomość o jego losie pod adresem: J. Piotrowskich, Kraków-Półwsie, ul. Kościuszki 44. 7391 2 2

Proszę o podanie mi adresu ojca **M. Salzmanna** z Mirocina, który 17 września wyjechał z rodziną z Rzeszowa w stronę Jasło—Żmigród. — Anna Laub, Zawoja—Wilczna via Maków. 7340 3 5

Wachmistrz **Baruch Hauer** z Tustanowic, obecnie w Krakowie, ul. Radziwiłłowska w szpitalu rezerwowym z Rzeszowa, poszukuje żony **Pepi Hauer** z czworgiem dzieci, która wyjechała z Tustanowic 3 lub 5 września. 7396 2 3

Józef Talega, ranny, 3/10 Ersatzkomp., Tata Tovaros, Węgry, poszukuje rodziców (ze Lwowa). 7409

Poszukuje się

na czas przejściowy (kilka miesięcy) panny, która potrafi bez pomocy prowadzić książki handlowe i biegłą jest w rachunkach, celem samodzielnego fakturowania. Pierwszeństwo mają osoby, które pracowały w dziale artykułów kolonialnych.

Zgłoszenia pisemne do Administracyi „Nowej Reformy" pod „**Pomoc**". 7520

Nr ins. 4 7489

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, ulica św. Tomasza l. 29.

We środę dnia 21 października 1914 i w dnie następne o godzinie 9 rano będą sprzedane:

stoliki o płytach marmurowych, stołki, biurko, kanapa, lustro ścienne, fotel, karnisz mosiężny, portyery i stoły.

Kraków, dnia 19 października 1914.

Bliższe szczegóły na tablicy przed Halą umieszczone.

Mleko zgęszczone

jest najlepszą słodzoną mleczną konserwą, która przez swoją wydatność, trwałość, odtłuszczenie i lekką strawność przewyższa mleko świeże, a przez to słusznie zastępuje mleko w proszku. Szczególnie nadaje się do kawy. Wysyła za zaliczką 1 kg. za 1 K 50 h w skrzyneczkach po 15 kg. **Radlická mlékárna, Praha-Smíchov.** 7356

Maść-Kotwica-Thymol
przy lżejszych pokaleczeniach, otwartych ranach i poparzeniach.
Dosa K —.60

Kotwica-Liniment. Capsici compos.
Zamiast Kotwica-Pain-Expeller.
Nacieranie ból uspokajające przy przeziębieniach, reumatyzmie, postrzale i t. d.
Flaszka K —.60, 1.40, 2.—.

Kotwica-Albuminat żelazny
Tinktura.
Przy niedokrwistości i błednicy.
Flaszka K 1.40.

Do nabycia we wszystkich aptekach albo można też wprost sprowadzać z:
Apteki Dr. Richtera „Pod złotym lwem", Praga I,
Ulica Elżbiety 5.

295 20 0

Fasye czynszowe

sporządza i udziela informacyj **Konces. Biuro zawodowe,** ul. Dunajewskiego 2. 7041 5 15

Sprzedam

obrazy oryginały i inne rzeczy bardzo tanio. Pijarska 2 (Konwent Pijarów), 1 p., drzwi 16. 7508 1 3

Parowniki

maszyny do szycia, biurko, pianino, fortepian, pianola z nutami i t. p., sprzedam tanio. Kraków, Gołębia 5, sklep. 7420 2 3

Nauczycielka

ukończona seminarzystka, potrzebna do nauki chłopczyków od pierwszej klasy, z podaniem warunków do Heleny Schwarcowej w Żegiestowie. 7448 2 3

Seminarzystka

z kursem freblowskim, poszukuje posady. „Marya" poste rest. Kraków, za okaz. kwitu inserat. 7463 1 3

Krawczyni poszukuje prywatnego szycia lub posady bony. Ulica Dwernickiego 5, II piętro. 7465

Sprzedam

handel towarów spożywczych z trafiką, bardzo dobrze idący, pod korzystnemi warunkami. Walewicz, Kraków 10/XIII. 7386 1 2

Ulica Wielicka 14

w Podgórzu. Z powodu zwinięcia interesu 2 konie do sprzedania. 7507 1 2

Poszukuje szycia po domach prywatnych, wykonuje krawiecczyznę i białą bieliznę. — Zgłoszenia listowne pod Marya Muchowicz przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 7506

Magister lub asystentka farmacyi

znajdzie posadę na prowincyi. — Warunki poda apteka Łapińskiego, Kraków, Krowoderska. 7486 1 3

Jednego lub dwu

zdolnych **typografów zecerów maszynowych** przyjmie zaraz na dogodnych warunkach drukarnia **Juliusza Kittla w Morawskiej Ostrawie.** Pierwszeństwo mają władający należycie językiem niemieckim. 7460

Poszukuję Niemki, któraby w krótkim czasie wyuczyła języka niemieckiego. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **Helena.** 7487

Wiedeń, IX.,

Bergg. 4, II schody, drzwi 28. — Dwa umeblowane pokoje z utrzymaniem, w polskim domu, także domowe obiady. 7458

Kawaler

młody, rządowe stanowisko, pobory 6000 K, poślubi pannę lat 16—18, muzykalną, posag 10—15 tysięcy. Ładnym Niemkom pierwszeństwo. Nieanonimowe zgłoszenia do Administracyi „Nowej Reformy" pod **X. Y.** 7519 1 5

Wiktor Barabasz

Skład fortepianów, pianin i harmonium
Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.
Telefon 2538.

Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo L. Bösendorfera.

Wielki wybór w instrumentach przegranych. 234 79 0

Przyjmę obsługę.

Wiadomość z grzeczności w księgarni Dra Miłkowskiego, plac Maryacki 9. 7509 1 3

Studentów lub panienki przyjmę na mieszkanie z utrzymaniem lub bez. — Tanio. — Wiadomość z grzeczności w księgarni Dra Miłkowskiego, plac Maryacki l. 9 7510 1 3

Wpisy

na pryw. lekcye zbiorowe, przygotowujące **do matury seminaryalnej,** przyjmuje w dni powszednie od 10—12 i 3—5. 7517 1 2
Matylda Szremerówna Kraków, Kochanowskiego 12, I p.

Poszukuje się mieszkania kawalerskiego z 1 lub 2 pokoi wykwintnie umeblowanego, z osobnem wejściem, łazienką gazową i elektrycznem oświetleniem, od 1 go listopada 1914. — Zgłoszenia dla **G. H.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7385 2 2

Adjunkt gospodarczy

Czernichowiak, z dobremi świadectwami, z praktyką, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod „**Z. P. 3456**" do Ekspedycyi ogłoszeń M. Dukes Nachf A. G., Wiedeń, I., Wollzeile 9. 7538

Maszyny do pisania w dobrym stanie poszukuje się do kupna lub za opłatą do wypożyczenia. — Zgłoszenia listowne pod **7421** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7421 2 2

Ziemianin w sile wieku, z akademickiem wykształceniem, energiczny i obrotny, nawiąże w celach poważnych znajomość z właścicielką majątku lub przedsiębiorstwa wymagającego sprężystej administracyi. Adres: Żebrowski poste rest. Nowy Targ. 7024 3 4

Zdolny rachmistrz-buchalter, biegły korespondent, piszący na maszynie, kierownik fabryki, posiadający kilkunastoletnią praktykę w pierwszorzędnej firmie, krakowianin, katolik, pozostawiwszy wskutek stosunków politycznych cały swój majątek we wschodniej Galicyi, prosi P. T. przemysłowców o nadanie mu na czas wojny jakiejkolwiek posady lub ewentualne wskazanie tejże. Zgłoszenia listowne pod „Uczciwy" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7240 2 3

S. A. Krzyżanowskiego Księgarnia w Krakowie
poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obojga Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

„SAMOUCZE"

Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20. I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60 kurs II-gi K 9·60. — Gramatyka Fran. kor. 3·60 — Polsko-Angielski kurs I-szy K 2·30 — kurs II-gi K 3·60. — Polsko-Rosyjski kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20 — I-szy K 4·20, II-gi kurs K 5.40. — Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30. 1512 18 26

„Nowa Reforma"

ukazuje się: **O godzinie 12 w nocy.**

Numer ten nabywać można w Ekspedycyi „Nowej Reformy", przy ulicy św. Anny l. 3. Wejście z podwórza.

O godzinie 1½ po południu.

O godz. 6 wieczór wydawane będą, w razie potrzeby **nadzwyczajne dodatki.**

Wydawnictwo „Nowej Reformy".

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górsk